

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bołewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnij ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Rękopiśma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są
zwrotne.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Ba-
łgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedi-
cyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza piątego siedmiomiarowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza piątego 30 fen. (includiva
drukarnia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenndler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Deube & Comp.*
W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 26 października.

„Polit. Correspondenz” zamieszcza dzisiaj dwie noty, w których rząd bułgarski odpowiada na zarzuty pp. Kaulbarsa i Nekliudowa co do zajęć w czasie podróży generała Kaulbarsa i w czasie wyborów. Obie dwie noty przesłane zostały w zeszły piątek. W jednej z nich powiedziano jak następuje:

„Skoro generał Kaulbars objawił zamiar udania się w podróż po Bułgarii, wydał rząd bułgarski rozkaz prefektom, ażeby oddali się pod dyspozycję generała i ukażali mu się w jego mieszkaniu; z tego okazuje się, że nigdzie nie stawiano przeszkód w znoszeniu się generała z ludnością. Prawdą jest także, że liczne deputacje oświadczyły się za rządem bułgarskim, ale władze były zobowiązane zachowywać się neutralnie i tylko w razie rozruchów interweniować, co szczęśliwym wypadkiem nie zdarzyło się nigdy. Mimo to zarządził rząd śledztwo w sprawie przytoczonych w nocie rosyjskiej specjalnych wypadków i winni, jeśli się takowi wykażą, zostaną ukarani.”

W drugiej nocie obstaruje rząd bułgarski przytém, co był już oświadczył co do wypadków w czasie wyborów a co stwierdzonem zostało świadectwami. Zresztą p. Nekliudow w swoim poczuciu sprawiedliwości nie mówi w swojej najświeższej nocie o okrucieństwach, ale tylko o aktach gwałtu. Ponieważ rząd nie odebrał od władz żadnych skarg na jakiegokolwiek akta gwałtu, przeto uprasza p. Nekliudowa, ażeby wymienić te rzekome wypadki gwałtu. W takim razie śledztwo zostanie zaprowadzone, a winnych spotka kara. Jakkolwiek rząd jest przekonany, że te wieści o gwałtach wychodzą ze źródeł, które mają interes w rozpowszechnianiu oszczerstw, to jednakowoż uznaje za rzecz honoru wyjaśnić położenie rzeczy i w razie gdyby sprawdzili się podane fakty ukarać winnych. Jak widzimy z powyższych odpowiedzi tak rejenca jak gabinet bułgarski przez cały ciąg swoich rządów postępują jaknajlojalniej i starają się o utrzymanie porządku, który też nigdy nie został zakłócony. Uznaje to poczęści wiedeński „Fremdenblatt” podnosząc, że rzeczą jest najważniejszą, iż stosunki bułgarskie zezwalają na spokojny rozwój wypadków i załatwienie trudności, i że wreszcie rejenca dostateczną ma powagę, co uznają również także poważniejsi organa prasy rosyjskiej. Z chwilą, tak dalej pisze „Fremdenblatt”, w której zbiera się wielkie sobranie, spełniła rejenca swój obowiązek i od tej chwili też będzie w możności zastoso-

owania się do życzeń mocarstw nie nadwyrężając konstytucyi, na którą odwoływała się zawsze.

Wszelkie jednakowoż usiłowania rejenicy nie zadowalniają i nie zadowoła z pewnością rosyjskiego agenta dyplomatycznego, który zaraz za powrotem swoim do Sofii nową w tych dniach do rejenicy wystosował notę. Jeżeli w istocie została wysłana nota, która zapewne odnosi się do zwolnienia sobrania, to chwilowo przynajmniej nie odniesie ona żadnego skutku, ponieważ członkowie rejenicy jak Stambolow i Mutkurov, prezes gabinetu Radosławow wyjechali już do Tirnowy. O ile wnosić można z dotychczasowych doniesień, trzeci członek rejenicy Karawelow nie będzie przy otwarciu sobrania w dniu 31 października.

Z innych wiadomości, które jeszcze odbieramy, można przypuszczać, że agencja rosyjska nie przestaje intrygować i pragnie wywołać rozruchy, które mają zapewne świadczyć, że ani rejenca ani sobranie nie są rzetelnym wyrazem kraju.

„Agence Havas” odbiera telegram z Kalafatu, donoszący, że w dniu 23 bm. odkryto w Lompalancie spisek, mający na celu zrzuć rejenicy a na którego

czele stał tamtejszy komendant wojskowy Kotarow. Dwie z Widynia przybyłe kompanie uwięziły Kotarowa, reszta sprysiężonych uciekła.

Do „Politische Correspondenz” piszą dalej pod dnem wczorajszym z Odessy, że rosyjski konsulat w Warnie prosił o przysłanie rosyjskiego okrętu wojennego z powodu panującego tam rozdrażnienia umysłów. W skutek tego wypłynął mają do Warny dwa mniejsze okręty dla obrony rosyjskich poddanych.

Potwierdzenia zaś potrzebuje wiadomość, pochodząca z „Biura Telegr. Hirscha” a donosząca, że rząd bułgarski wysłał do reprezentantów mocarstw notę zawiadomieniem, że wielkie sobranie natychmiast po sprawdzeniu rugów wyborczych przystąpi do wyboru księcia.

O sprawach Francji dotyczących piszemy na innem miejscu. Tutaj nadmieniamy, że najświeższy „Times” odpowiada na uwagi dzienników francuzkich w kwestyi egipskiej, o których już dawniej wspominaliśmy. „Times” zaprzecza Francji prawa mieszanja się po za obrębem finansów w sprawy wewnętrzne Egiptu. Gdyby ambasador francuzki Waddington miał żądać oznaczenia terminu, w którym Anglia przystąpi do ewakuacji Egiptu, wówczas zdaniem „Timesa” odpowie prawdopodobnie lord Iddeleleigh jasno jakkolwiek z uwzględnieniem drażliwości francuzkiej, że Anglia ze względu na swoje międzynarodowe interesa sama osądzi, kiedy będzie czas do spełnienia zadania w Egipcie.

Nie od rzeczy także będzie wspomnieć i o tem, że na dzień 4 listopada zwołany został do Paryża komitet imperialistycznej prasy na nadzwyczajne posiedzenie. Jak pisze „Figaro”, kilka kwestyi ma być poddanych pod dyskusję, które dla partii bonapartystowskiej wielki mają interes a mianowicie utworzenie korespondencyi, która co tydzień przysyłać ma być do dzienników napoleońskich i wskazywać im, jak mają postępować. — Równocześnie utworzona ma być na drodze subskrypcyjnej przez zwolenników cesarskich kasa, która ma służyć na pokrycie kosztów dla kandydatów robotników, które w trzech następnych latach mają być ustawione we wszystkich departamentach. „Figaro” nadmieniamy jeszcze, że niebawem ukaże się manifest Wiktora Napoleona, wystósowany do dwóch swoich przyjaciół, w którym rozbiiera polecony sobie program polityczny.

W końcu zapisujemy, że „Nordd. Allg. Ztg.” w odpowiedzi na uwagi „Koelnische Ztg.” co do nieprzyjaznego postępowania w obec Niemiec w sprawie wschodnio-afrykańskiej, podnosi, że Niemcy nie mają powodu uskarżania się na Anglię. I Anglia, zdaniem pomienionego dziennika, uznaje, że kolonialna polityka Niemiec nie jest zaborszą.

Wybory.

Jutro o godzinie 8 wieczorem na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiej odbędzie się walne zebranie w sprawie wyborów komunalnych.

Przypominamy o tem wyborcom i prosimy ich, aby się licznie zebrał.

Walne zebranie to odbędzie się z inicjatywy obywateli tutejszych, podpisanych pod odezwą dnia 20 b. m. Wydali oni tę odezwę w poczuciu obowiązku obywatelskiego, które w obec nie istnienia komitetu miejskiego czy jego bezczynności i w obec zbliżających się wyborów nakazywało podjąć im inicjatywę.

Zwołali zatem zebranie, o jakim mówimy, dla wyboru komitetu miejskiego i dla naradzenia się nad kandydatami.

W takim zaś stanie rzeczy tj. kiedy komitet miejski jest nie czynnym czy nie istnieje, każdemu obywatelowi, któremu dobro miasta i jego współobywateli leży

jów zamorskich. Proch leżał w piwnicy, tuż pod mieszkaniem księcia i tylko on jeden miał do niego przystęp. Wiszur przekonawszy się niejednokrotnie, że artylerzyści strzelają więcej dla postrachu, niż żeby nieprzyjacielowi istotną szkodę wyrządzić, rzadko bowiem który pocisk tam trafiał, gdzie był powinien, podszedł raz do księcia, gdy ten na murach się zjawił i prosił go na migi, by mu pozwolił strzelić z armaty. Książę skinął głową na znak zezwolenia. Wiszur westchnął na świętego patrona, polecając się tym razem szczególniej jego opiece, nabił strzelby najpierw prochem, potem okragłymi kamykami wielkości kurzych jaj, tak samo jak to czyniono w Melstynie, ilekroć jakie hultajstwo zbliżyło się do tamtejszego zamku, a ujrząwszy nieopodal kilku nastu Tatarów, stojących obok swoich lepiarek, wymierzył do nich jak umiał i sam panewkę podpalił. Jak stado dzikich kaczek, gdy pies niespodziewanie rzuci się w ich środek, krzycząc, rozlatuje się na wsze strony, tak i owi Tatarzy pierzchli przerażeni, wołając: „Allah Allah!” Lecz nie wszyscy mogli w ucieczce szukać ocalenia. Jeden leżał zabity, dwaj inni ciężko ranieni tarzali się po ziemi jęcząc w niebogłosy. Książę uradowany, rzucił Pietraszowi sporą kiesz złota, mianował go dowódcą swojej artylerji i jako takiemu kazał dawać codzień podwójną porcję baraniny. Pietrasz nie posiadał się z radości. Skoro tak łatwo tak wielkiej rzeczy dokazał, musiał więc uwierzyć w cud, który stał się za szczególniejszym zrządzeniem samego św. Piotra. A gdy raz w to uwierzył, nie mógł znów sobie w duchu nie powiedzieć, że kim niebo tak gorliwie się opiekuje, ten chyba nie zginie marnie na obcej ziemi, lecz szczęśliwie wróci do swoich, dokonawszy wpierw tego, czego się podjął w najlepszej intencji.

Po tym strzale, który Pietrasza okrył nieśmiertelną sławą, nastąpiło wiele innych, ale już żaden nie był tak skuteczny, jak ten pierwszy. Pochodziło to ztąd, że przeżarzony nieprzyjacieli gdzież już teraz gromadnie nie występował i mieszkania swoje przeniósł poza obręb strażów.

Mimo to Pietrasz wciąż go niepokoił i kto wie, czy w końcu nie byłby go całkiem od zamku odpedził, gdyby

na sercu, przysługując inicjatywa dla wprowadzenia w wybory ludu i prawidłości.

I sądziliśmy, że każdy to wyrozumie, tymczasem pewne grono współobywateli tutejszych na Chwaliszewie i Śródcie zamieszkałych z „Oređownikiem” na czele, uważa inicjatywę tę za nie prawną i wydaje odezwę pod dnem 24 bm. ogłoszoną w wczorajszym „Oređowniku”, w której twierdzi, że „członkowie komitetu do wyborów sejmowych, przywłaszczając sobie władzę kierowania wyborami miejskimi bezprawnie, bo do tego od nas, (to jest podpisanych pod odezwą) nie dostali upoważnienia.”

Przedewszystkiem musimy objaśnić, że podpisani pod odezwą z dnia 20 bm. nie wystąpili i nie występują w charakterze członków komitetu sejmowego ale jako tu-tejsi obywatele; dalej nie sobie przywłaszczają, ale zapraszają wyborców na walne zebranie i tym pozostawiają wszelkie uchwały i postanowienia sprawy tej dotyczącej.

Nie rozumiemy zaś, w czemu by takiej inicjatywy mieli lepsze prawo pp. Białas, Drzewicki i inni od pp. Andrzejewskiego, Andruszewskiego i innych?

Wszyscy jesteśmy, którzy tu mieszkamy, obywatelami miasta Poznania, nie pojmujemy więc, żądaj jedni tylko miasta mieć przywilej troszczenia się o dobro miasta a drudzy nie?

Wszak ta troska do wszystkich bez wyjątku należy.

Ale obywatele podpisani pod odezwą dnia 24 b. m. troszczą się tylko o czwarty obwód wyborczy, nim się też tylko zająć zamierzają, jak to wyraźnie w swej odezwie mówią.

Dziwna procedura, któż zatem zająć się ma innemi obwodami?

Nie, szanowni panowie, tak się nie robi.

Jedyna tylko droga ta: że zebrać się musimy wszyscy i wszyscy radzić, a mianowicie wybrać komitet dla całego miasta. Ten zaś będzie kierował wyborami. Inaczej być nie może i jesteśmy przekonani, nie będzie.

Więcej nie rozpiskujemy się, bo wierzymy, że z tej burzy, przez „Oređownik” wywołanej wcale deszczu nie będzie, i że walne zebranie jutrzejsze, odbędzie się z spokojem i uchwali to wszystko, co w danej chwili uchwalić i postanowić należy.

Liczmy na siebie samych.

Dziś już wiadomy urzędowo rezultat wyborów na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego brodnicko-grudziądzkiego.

Wedle tego otrzymał nasz kandydat pan Leon Rybiński 8486 głosów; — kandydat zaś niemiecki p. Hobrecht 9335; zwyciężył zatem naszego kandydata 849 głosami.

Ilość głosów oddanych dowodzi jak najwymowniej, jak walka była zacięta, od lat bowiem ośmiu taka ilość wyborców jak obecnie nie głosowała.

Ogółem na 22 tysiące wyborców wzięło udział w głosowaniu 17,821 — to jest 77%.

Tylko w roku 1878 znaczniejsza liczba wyborców wzięła udział, bo w ścisłejysz wówczas wyborach kandydat niemiecki Bieler otrzymał 9723 — p. Rybiński zaś 9303, razem więc wówczas głosowało 19,026 — w roku 1881, w którym wybrany został w tym okręgu na posła śp. Łyskowski głosowało nań w ścisłejysz wyborach 8859 a na Bielera 7748; w r. zaś 1884 na śp. Łyskowskiego padło 7950 głosów, na niemieckich zaś kandydatów 5387.

Nasz kandydat pozyskał teraz głosów przeszło pięć set więcej niż w r. 1884, niemiecki 4 tysiące.

nie los zawistny, który pozazdrościwszy mu łatwo nabytą sławę, rozsądził pewnego dnia jedną armatę, a w kilka dni później drugą. Stare były biedaczki, więc też nie mogły długo wytrzymać bezustannej kanonady. Pietrasz, któremu na szczęście przy eksplozji nie się stało, patrząc na rury rozzerwane rozpaczliwie ręce zalał.

— Stało się! — jęknął w duszy. — Człek zaczynał na dobre coś znaczyć, że skurczybyki uważały mnie już doprawdy za świętego, kłopotów nie miałem żadnych, jadłem dobrze, książę pamiętał o moim worku, jakby tak dalej było poszło, człek byłby Bóg wie czym jeszcze został, może nawet samym carem Złotój Ordę, bo że tego, który się tedy kreć, byłbym kiedyś ustrzelił, to jak dwa a dwa cztery, a tu tymczasem djabł figla mi spłatał i plany moje do góry nogami wyrzucił. Żle, bardzo źle... Teraz mój Pietraszu zostaniesz znów prostym pielgrzymem, a jeżeli z tej dziury wyleziesz, co daj ci Panie Boże, choćby jutro, będziesz musiał zebrać tak jak dawniej...

Nieprzyjacieli prędko się dowiedział, że to, czego najbardziej się lękał, już nie istniało. Ledwie druga pękła strzelba, zbliżył się zaraz do murów i bezzwłocznie rozpoczął roboty nad rzeczką, która ze stepu płynąc, przebiegała tak miasto jak dolną część zamku i w wodę go zaopatrywała.

Z początku ani się domyślano, co by wróg miał na celu, jednakowoż wkrótce okropna prawda stanęła wszystkim przed oczami.

Nieprzyjacieli postanowił rzecę wybrać inne koryto, aby ją od miasta odwrócić. Gdyby to nastąpiło, oblężenie nie miałoby wcale wody i musieliby się bezzwłocznie poddać.

Położenie było okropne a ponieważ tonący brzytwy się chwyta, przeto i książę, zebrawszy najwaleczniejszych, zrobił natychmiast wycieczkę z zamku, aby nieprzyjacieliowi przeskodzić w jego zamiarach. Walka była krwawa i zacięta, z obudwu stron padło wielu na poboju-wisku, a dwa razy tyle było ranionych, w końcu jednak książę nie nie wskórawszy, musiał się cofnąć za mury. Jego położenie było bez wyjścia, bo nawet w razie od-

Dane te statystyczne przekonywają, że agitacja z naszej strony była dobrą, że zrobiono tam wszystko, co w danych stosunkach zrobić się dało. Ulegliśmy jedynie przewadze połączonych stronnictw niemieckich.

Zjednoczyły się wszystkie, a więc nie tylko pospołu głosowali wolnomyślni z konserwatystami i nacyonal-liberałami, ale nawet i katolicy. Że tak jest dowodzą tego same cyfry.

Katolików bowiem jest w tym okręgu wyborczym 54,8, a więc stanowią większą połowę ludności, zatem gdyby katolicy niemieccy głosowali z nami, kandydat nasz miałby większą ilość głosów od niemieckiego a tem samem byłby go zwyciężył.

Ale walka narodowościowa wzięła górę nad jednością wyznania i katolicy niemieccy hasłu antypolskiemu potulne ucho podali.

Nie pierwszy raz zresztą tak się już stało. My jednak zawsze liczyliśmy na nich. Sądźmy, że obecne wybory wyleczył nam powinny z tej najniższej wiary, i że odtąd tylko na siebie samych liczyć będziemy.

Wyborcy z okręgu brodnicko-grudziądzkiego nie mieli zaufania do katolików i licząc sami na siebie pracowali gorliwie a z rezultatu swej pracy mogą być dumni, doszli bowiem do takiej liczby, do jakiej przedtem wraz z katolikami dochodzili.

Ulegli, ale mogą sobie powiedzieć: spełniliśmy nasz obowiązek polski i obywatelski.

Cześć im za to — a praca ich i gorliwość niechaj będzie dla nas wszystkich przykładem.

Język urzędowy.

W jak nikczemny sposób służalczość niektórych organów tutejszej prasy niemieckiej stara się przelicytować jeszcze, o ile możliwości, surowości i bezzwzględności panującego przeciw nam systemu, niechaj posłuży jako dowód następny, podszczuwający artykuł „Posener Tageblattu”:

„Podług prawa o języku urzędowym władz, urzędników i politycznych korporacji państwa z dnia 28 sierpnia 1876 został wprowadzie, jak wiadomo, w paragrafie I niemiecki język uznany w Prusach jako wyłączny język urzędowy.

W paragrafie III jednakże, stworzono możliwość stanu przejściowego, prawda że tylko na przeciąg czasu n a j w y ż e j dwudziestoletni, który bliżej miał być określony przez osobne królewskie rozporządzenie. Takie rozporządzenie wyszło też pod tą samą datą z trwaniem obowiązującym na pięć lat a pod dnem 12 października 1881 zostało przedłużone na dalsze pięć lat, tak że teraz upłynęło.

W rozporządzeniu tem postanowiono, że, pomijając inne będące tu w mowie prowincje, dalsze używanie języka polskiego obok niemieckiego ma być dopuszczane: w ustnych czynnościach i protokolarnych zapisach dozorów szkolnych, reprezentacji gminnych i zebrań gminnych w gminach wiejskich powiatów wawrowieckiego, mogilnickiego, gnieźnieńskiego, odolanowskiego, bukow-skiego, kościańskiego, śremskiego, wrzesińskiego, plesze-wskiego, ostrzeszowskiego, krotoszyńskiego, krobieskiego, poznańskiego, średzkiego, szamotulskiego; tudzież obwo-dów policyjnych: inowrocławskiego, kruszwickiego, markowickiego, strzelnieńskiego, budzyńskiego, wolsztyńskiego, rakoniewickiego i kaszczorskiego; następnie w czyn-nościach ustnych dozorów szkolnych i reprezentacji gminnych miast Powidza, Mielżyna, Grabowa, Mikstatu, Dubina, Krobi, Ostroroga i Opalenicy.

„Przez to szerokie rozprzestrzenienie równoczesnego uprawnienia polskiego języka zdziałano według naszego

pędzenia nieprzyjaciół, nie byłby ich planów zniweczyl. Wszak mogli się cofnąć w głąb stepu i tam bieg rzeki odwrócić. Tylko zupełna ich klęska ratowała oblężo-nych, lecz tej, dla słabości sił swoich, książę nie mógł im zadać.

Przez cały dzień następny spoglądał on z murów na roboty swoich wrogów, a gdy wieczorem osądził, że prawdopodobnie już nazajutrz rzeka innem korytem popłynie, kazał łapać wodę we wszystkie próżne naczynia znajdujące się w zamku, prócz tego za poradą swoich dworzan polecił swoim żołnierzom, by bezzwłocznie wy-bili większą połowę baranów a z ściągających z nich skór żeby przyrządzili sakwy, w które zwyczajem tatar-skim miała być także woda zlewana.

Stało się jak rozporządził. Przez całą noc słychać było rozpaczliwe beczenie, a gdy dzień zaświtał i wróg uradowany wpuszczał rzekę w nowe koryto, książę mógł przynajmniej powiedzieć, że jeszcze na jakiś czas zażegnął niebezpieczeństwo.

Kilka dni następnych minęło bez ważniejszego wydarzenia. Załoga dobrze się jeszcze trzymała, choć za-pasy tak żywności jak wody szybko się wyczerpywały. Książę miał nadzieję, że w ostatniej bodaj chwili zjawi się kto z odsieczą. Przy końcu tygodnia położenie zna-cznie się pogorszyło, gdyż dla zwierząt na zamku trzy-manych zaczęło brakować paszy. Musiano tedy wybrać najpierw woły, po nich kozy i barany, w końcu nawet konie. Gdy Wiszur ujrzał leżącego na ziemi mierzynka z gardłem poderżniętem, uczuł świerzbienie w nosie, a potem lzy cisnące mu się gwałtem do oczu. Nie na-rzekał, boć na tę stratę był przygotowany, zwłaszcza że sam książę swoich koni nie oszczędzał, lecz że do mierzynka był jak do brata przywiązany, nie mógł więc pa-trzeć bez bólesci na jego skon przedwczesny, a tak tra-giczny! Poczciwie zwierzę przyniosło go na swoim grzbie-cie z dalekiej Polski aż do Kipczaku, a tu miasto na-grody, doczekało się śmierci męczęńskiej! O! jak bez-litosny jest los, przecinający w sposób tak zbrodniczy nieć zastużonego żywota!...

Ponieważ świętego mięsa dla braku soli nie było można długo przechowywać, przeto przez trzy dni każdy

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 244.)

Pietrasz musiał rozstać się ze swoim mierzynkiem, ale ponieważ o każdej godzinie mógł do niego pójść i zobaczyć co porabia, więc ta rozłąka nie sprawiała mu zbyt wielkiej przykrości. Z rozkazu księcia otrzymał on broń jak każdy inny i dowództwo nad jednym nara-znikiem, którego dwudziestu ludzi broniło. Nasz przy-jacieli był dumny z tego oznaczenia. „Musieli we mnie odczuć wielkie zdolności i odwagę niezmierną — myślał w duchu — skoro mimo mego kalectwa wywyższyli mnie nad innych!” Od tego też dnia był wielce przywiązany do księcia a jego nieprzyjaciół poczytywał za swoich i odpychał ich do stu diabłów.

Wodzowie złotego cara, przypuścili z początku kilka gwałtownych szturmów do zamku, lecz każdą razą zostali odparci z wielkimi stratami. Choć żaden z ata-kujących nie dostał się na szczyt murów, mimo to rów na dołu był prawie po-wierzech napełniony ich ciałami. Przekonawszy się, że wstępnym bojem nie nie wskórają, porobili dokola twierdzę, zasiek, pobudowali sobie miesz-kania w ziemi, i w tych postanowili tak długo czekać, pókiży głód nie zmusi ich do podległości do zdania się na ich łaskę lub niełaskę.

Książę miał na rani ich dwie długie strzelby, stare, zardzewiałe, obie zdolne, w bitwie nad Worskłą i kilka beczek prochu, które je dawno sprowadził sobie z kra-

przekonania w prawie tem szczerze, która całą jego skuteczność zniweczył jest w stanie.

„Nie chcemy zaprzeczać dobrego zamiaru, prawodawstwa, rozumiemy jednakże, że temuż zamiarowi przez dziesięcioletnie trwanie postanowień wyjątkowych stało się aż nadto dostatecznie zadość. Mianowicie zaś teraz kiedy przeciw posuwaniu się polskości naprzód zarządzono odpowiednie kroki w sposób równie uczysty, jak energiczny, nie można żadną miarą dopuścić dłuższego trwania stanu, który na nic się nie zda a który sobie Polacy tłumaczą tylko jako dowód słabości i niestanowczości.

„Spodziewamy się tedy, że odtąd i w dziedzinie języka urzędowego u nas w Poznańskim zupełne prawo będzie miało waler a język niemiecki jako jedynie dopuszczalny uważany będzie.

Dziwny w tem wszystkim bezwstyd poznańskiego „Tageblattu“. Nasamprzód ów bezsensowny i kłamliwy frazes „o groźnym posuwaniu się polskości.“ Co o prawdziwe podobieństwo twierdzenia myśleć, wie zapewne poznański „Tageblatt“ nie gorzej od nas, jeżeli się nie pożegnał z posiadaniem pięciu zdrowych zmysłów. Co zaś nazywamy bezwstydem to ową pretensją i to że strony nibyto tak wierne poddańczego organu, narzucania swęj woli ze szkodą naszą prawodawstwu, którego ostatnią i najwyższą instancją, jest przecież król.

Niechby tedy konserwatyzm i wiernopoddanieństwo zostawiły jemu przynajmniej nieograniczoną swobodę prawodawczej akcy a nie usiłowały wyrażać swoich niezadowolnień i dawać mu jakichś przepisów w sprawach pozostawionych prawodawczej sferze i prawodawczej inicjatywie.

Bank ziemski w Poznaniu.

Wspomnieliśmy wczoraj, że „Kurier Warszawski“ zamieścił bardzo sympatyczny artykuł w sprawie Banku ziemskiego i zarazem powiedzieliśmy, że dziś podamy jego uwagi.

Wywijujemy się niniejszem z naszego przyrzeczenia.

Otóż „Kurier Warszawski“ po wstępnych ogólnych uwagach, popierających gorąco utworzenie Banku ziemskiego, następnie po wypowiedzeniu, jak słusznie, że bank ten nie może być kredytowym — twierdzi, że zadaniem jego głównem powinno być pośredniczenie pomiędzy sprzedającym a kupującym, bank ten powinien być tylko stacją pośrednią, ułatwiającą przejście z rąk słabszych do silniejszych, z rąk niepewnych do rąk pewnych.

Zgad wszakże brać te ręce pewne? „Nie przesadzamy — powiada dalej „Kurier Warszawski“ — siły materialnej, moralnej i umysłowej większej własności ziemskiej w Poznańskim, być bardzo może, iż w gronie obywatelstwa tamtejszego znajdują żywioty, posiadające dość kapitału do nabycia zagrożonej ziemi, dość charakteru i zdolności do trzymania jej żelazną dłoń.

„Im jednak w dziele ratunkowym więcej będzie współpracowników, im szersze warstwy współdziałać będą, tem niewątpliwie praca będzie skuteczniejszą, tem zwycięstwo pewniejsze.

„Do współprawnictwa, do współdziałania powołać tedy należy lud, ten lud, z którego łona corocznie tysiące emigrują do Ameryki, ażeby tam, zdala od ziemi rodzinnej ginąć w twardej zapasach z nieznaną im naturą, nieznanymi ludźmi, nieznanymi warunkami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi.

„Dowiedzionem jest, iż ludność emigrująca nie należy do najslabszych, ani do najuboższych. Tylko ludzie niedołężni fizycznie i umysłowo, pozbawieni wszelkich środków materialnych i wszelkiej inteligencji, opuszczają ręce z rozpacz i z rezygnacją oczekującą głodowej śmierci na grzędzie, na której się urodzili.

„Emigracyi zaś chwytają się ludzie zdrowi, energiczni i przedsiębiorczy, posiadający przytem fundusz na koszt podróży i urządzenia się w nowej ojczyźnie. Ludzie ci są o tyle rozumni, iż woleliby z pewnością poświęcić swoją pracę i kapitał w domu, pomiędzy swoimi, gdyby się im jakimkolwiek weselsza uśmiechała przyszłość, aniżeli szukać za Oceanem niepewnego jutra. Idzie więc o to, aby ten prąd emigracyjny umiejętnie odwrócić od Ameryki i skierować go do własnej ziemi, aby wynaleźć organizacyę, któraby fundusze przeznaczone na koszt emigracyi obróciła na kupno gruntu, któraby przytem fundusze te zbyt słabe i niewystarczające, przy pomocy odpowiedniego kredytu wzmocniła i uzupełniła.

„Inicjatorowie i założyciele Banku ziemskiego w Poznaniu, wykształceni na wzorach środkowej i zachodniej Europy, napróżno oglądali się tam za podobną orga-

nizacyą, tam jej nie znajdują, bo jej nie ma i dla tego świadomi usiłowań, podjętych na tem polu na wschodzie Europy, uważamy za użyteczne zwrócić ich uwagę na rosyjską instytucyę kredytową, która sobie położyła za zadanie dostarczanie włościanom fundusów, potrzebnych na kupno gruntu i w krótkim czasie do znakomitych w tym kierunku doszła rezultatów.

„Instytucyą tą jest Bank włościański w carstwie.

„W Rosyi, gdzie, jak wiadomo, istnieje własność komunalna, zadanie to jest łatwiejsze, aniżeli gdziekolwiek indziej, znaczny kontyngens nabywców dóbr składa się z gmin wiejskich, które kupują i korzystają z ziemi na prawie wspólności; niezależnie wszakże od tego zawiązują się pod egidą Banku włościańskiego spółki, celem zakupu większych dóbr i rozdzielania ich następnie pomiędzy współników na zasadach własności indywidualnej, a łączność zachodzi tylko pod względem wspólnej odpowiedzialności wszystkich stowarzyszonych za całość pożyczki, udzielonej przez Bank całej spółce. W ciągu trzech lat zawiązało się takich spółek 2055, pojedynczych zaś włościan, nabywających grunta przy pomocy kredytu bankowego było 529.

„W ogóle po dzień 1 sierpnia r. b. 139,836 rodzin, w skład których wchodzi 444,016 osób, stało się dzięki Bankowi włościańskiemu właścicielami 938,623 dziesięcin ziemi. Własny fundusz włościan, służący do nabycia tej przestrzeni, wynosił 9,005,535 rs., a kredyt Banku 39,751,381 rs.

„Z porównania tych cyfr okazuje się, jak znaczny jest kredyt Banku włościańskiego; dochodzi on może, wedle ustawy, do 75% wartości gruntu. Kredyt w tak wysokim rozmiarze udzielony byłby zbyt wygórowany dla większej własności ziemskiej, zabezpieczony zaś na gruncie włościańskim, nie przedstawia poważnego ryzyka, chłop bowiem ciągnie dochód nie tylko z ziemi, ale z własnej swojej pracy, jako robotnik, tudzież z siły roboty całej swojej rodziny, spłacenie przeto długu ziemskiego przychodzi mu łatwiej aniżeli właścicielowi większej własności, który z jednej strony nie ma sukursu we własnej sile robotczej, a z drugiej ma nierównie większe potrzeby od chłopu.

„Wypłacalność klientów Banku włościańskiego, posuwającego tak wysoko skalę pożyczek, wymownie powiadać następujące cyfry. Pomimo kompletnego nieurodzaju, jaki w r. 1885 panował w wielu guberniach carstwa, na sumę wymagalnych w tym roku rat rubl. sr. 1,181,196 było od chwili sporządzenia rocznego sprawozdania zaległości wszystkiego na sumę rs. 167,220, z której to sumy 112,784 rs. zapłacono w całości w sprawozdanych przyczyn.

„Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły organizacyi i rozwoju Banku włościańskiego, przytoczyliśmy go tylko jako przykład godny naśladowania, w tem przekonaniu, że Bank ratunkowy wówczas tylko celu swego dopnie, jeżeli oprze działalność swoją na podstawie szerokiej, na podstawie ludowej, nie wyłączając bynajmniej i innych żywiołów; nieprzypadkiem bowiem zbyt jest silny, niebezpieczeństwo zbyt wielkie, abyśmy nie skupili wszystkich naszych sił i zasobów, gdziekolwiek je znajdujemy, abyśmy przez jakiegokolwiek działanie którekolwiek zakłóciło harmonię i zgodę, jaka konieczną jest w tak ważnej potrzebie.

J. K. P.

„Kraj“ również omawia w artykule wstępnym sprawę Banku ziemskiego i zaraz na samem czele słusznie mówi, że „dla społeczeństwa polskiego nie ma obecnie sprawy ważniejszej, nie ma zadania większego, jak wytyczenie wszystkich usiłowań dla obrony zagrożonej wyłączeniem ziemi wielkopolskiej“.

Następnie podaje nazwiska tych, którzy dobrowolnie wywłaszczyli się na rzecz kolonizacyi niemieckiej z ziemi i powiada:

„Znajdą się naturalnie ludzie miękkiego serca, którzy trudnemi warunkami własności większej w Poznańskim i wrodzoną nam słabością charakteru, radziły tłumaczyć wszystkie te frymarki niegodne, ale w chwilach ciężkich sumienie narodowe staje się drażliwym, miara wymagań obywatelskich wzrasta, a słabość niemal za zbrodnią poczytana być musi. W obec okrzyku „vae victis“, milkną wszelkie względy, znikają okoliczności łagodzące, a jedyna siła, która nam pozostaje, siła presyi moralnej, powinna z całą surowością nad głowami winnych zaciężyć.“

Na tem wszakże, mówi dalej „Kraj“, nie należy poprzestać, należy się uciec jeszcze do innych środków obrony.

Takim środkiem niewątpliwie jest Bank ziemski, jaki też na zebraniu poufnem w dniu 14 bm. uchwalonym został.

Bank ten powinien mieć jak najracjonalniejsze podstawy finansowe. Poczem mówi dalej:

„W czasach panowania kapitalizmu i jego ideałów,

wojennym, że książę ani chciał ani by go mógł wykonać.

Podczas gdy to się w zamku działo, nieprzyjaciel zachowywał się obojętnie. Nie chcąc żołnierzy tracić, złoty car czekał póki mu głód twierdzy nie oddał.

Raz nad wieczorem, Pietrasz włókł się wzdłuż murów i szukał jakiego kąta samotnego, by w nim leżąc i na śmierć się przygotować. Czuł że z ciała wyschniętego uciekały mu już tchnienia ostatnie. Chciał tedy, nim oczy zamknie, rozmówić się z Bogiem po raz ostatni i prosić, by mu przebaczył grzechy całego żywota.

Po drodze spotkał kilku konających. Ani przerażający wyraz ich twarzy, ani jęki ciche, ani konwulsyjne ciała drgania, nie już na nim wrażenia nie robiło. Wszak i jego miało za chwilę to samo spotkanie... Gdy wszedł na małe podwórko, przytkające do obory, w której od dawna panowała cisza nieczem nie zamknięta, otoczyło go niespodziewanie kilkunastu tatarów. Ich fiziojonmie były tak straszne, że Pietrasz, choć nigdy nie był tchórzem podszty, uczuł morze w kościach. Nim jednak miał czas w położeniu się zorientować, i wyrozumieć, czegooby od niego chcieli, już trzech z nich rzuciło się nań z dobytymi nożami, by go zamordować. Błysk ostrzy stali ocucił go z letargu, a myśl, że poganom mógłby służyć za pożywienie pokrzepła w nim siły upadające. Jak ongi, gdy broniąc swego pana podjął nierówną walkę z knechtami grafa Rauchensteina, tak i teraz rzucił się na napastników z przerażającą szybkością. Jednego tak silnie kościścią pięścią między oczy uderzył, że ten zwał się w tył jak kłoda, dwóch drugich odrzucił precz od siebie, i sam jeden został na pobojowisku. Teraz ręce wyciągnął i na cały głos krzyknął:

— Skurczybyki! Scierwo pogańskie! Jak się jeszcze który z was zbliży, łeb mu roztrzaskam!

Tatarzy słysząc, że głuchoniemy hadzi nagle przemówił i do tego językiem, którego dotąd nie słyszeli, zdjęci trwogą najwyższą zaczęli się w tył cofać, a gdy Pietrasz zrobił krok naprzód, uciekli przed nim jak przed upiorem. Został tylko ten, co na ziemi leżał, gdyż w tył padając, głowę sobie o kamienie potrzaskał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w czasach biedy powszechnej i „siedmiu lat głodnych“, przeceniać znaczenie i wpływ idei ofiary i powszechnego zaparcia się byłoby szlachetną naiwnością, po której zostałaby może potomkom naszym godło, że „sic itur ad astra“, ale zabrakłoby dla nich ziemi polskiej. Słusznie więc grono ziemian poznańskich dąży do utworzenia instytucyi, która zapewniłaby akcyonariuszom pewne, chociaż umiarkowane zyski i o ile możności uniknęła strat nieprodukcyjnych.

„Kapitał u nas nie brak. Kierownikiem banku może być tylko człowiek fachowy, utworzenie jednak pewnej rady nadzorczej, niejako komitetu zaufania publicznego, złożonego z ludzi znanych ze swego patriotyzmu i uczciwości nieposzlakowanej oraz finansowo odpowiedzialnych, wydaje się nam koniecznem.“

Wreszcie „Kraj“ powiada, że nie ludzi się trudnością zadania, ale mimo to obronę podjąć należy.

„Walka, tak kończy swój artykuł, będzie ciężką, długą i wyczerpującą, prowadzi ją wszakże należy, bo jest to nie tylko jedyną obroną naszą spuścizny, ale zarazem egzaminem naszej dojrzałości społecznej, świadectwem żywotności i kamieniem probierczym naszych ideałów.

„Toczyć ją będziemy, skupiając się pod własnym sztandarem. Nie wierzymy, aby jedyną drogą do celów narodowych, jedynym środkiem do rozstrzygnięcia zadań społecznych były „krew i żelazo“, ale, jeżeli właśnie kiedy, to teraz trzeba nam tego dowiedzieć. Dziś chwila po temu, aby czynnie złożyć dowód, że stare nasze hasło „kochajmy się“ nie jest tylko pustym dźwiękiem, że miłość ziemi ojczystej i uczucie solidarności narodowej nie jest tylko czystem wyrazem, bo umieją się wcielić w czyn.

„Viribus unitis — powiada „Czas“ — niech wystąpi społeczeństwo, viribus unitis niech wystąpi rodzina, a potrzebna na początek suma trzech milionów zbierze się niedługo.

„Nie o ofiarę tu chodzi, lecz o spełnienie obowiązku, a przecież poczucie obowiązku pono jeszcze wśród nas nie zagasło. Sądzimy, że nie myli się organ krakowski i przekonanie to podzielać wszystkie pisma polskie, podnosząc dobitnie charakter moralny ofiar dotychczasowych.“

„Narodni Listy“ o stosunku Czechów do Polaków.

Wiedeń, 23 października.

(dr.) W listach korespondenta waszego z Pragi, który zwykle tak dokładnie referuje o głosach prasy czechy, nie znajduję wzmianki o artykule, jaki mniej więcej dwa tygodnie temu umieścił „Narodni Listy“: o stosunku Czechów do Polaków. Może nie zwrócił nań uwagi, ponieważ to nie artykuł redakcyjny, lecz list z Wiednia.

Gdy jednakże wiem z dobrego źródła że artykuł ten, noszący tytuł: „Poctiwe slovo Polakom“ napisany nie tylko z wiedzą, lecz i z polecenia parlamentarnego klubu czechy, powracamy dziś jeszcze doń, chociaż właściwie już stracił aktualne znaczenie. Stracił je zaś dla tego, że w chwili kiedy był pisany, chociaż już odbyła się konferencya przewodzców prawicy, na której skonstatowano harmonię ogólną, zawsze przebiegano o dysharmonii pomiędzy Czechami i Polakami, a właśnie autor artykułu stara się wykazać, że żadnej do dysharmonii nie ma przyczyny.

Chętnie rejestrujemy takie głosy poważniejszej prasy czechy, czynimy to tem skwapliwiej, gdy to głos „Narodnich Listów“, które nie najmniej się przyczyniają zachowaniem się swoim do zaostrenia stosunku pomiędzy Polakami a Czechami.

Autor artykułu rejestruje na wstępie rzekomo nieprzyjacieńskie odzywianie się prasy polskiej o Czechach i powiada, iż postawie polscy mu potwierdzili, że w uczuciach Polaków dla Czechów pewne nastąpiło oziębienie.

Otóż twierdzi dalej, że pisma polskie, które przeciwko Czechom piszą, i Polacy którzy dla nich mniej się stali przyjaźniymi nie mają słuszności. Chociaż nie należy do obrońców czechy klubu, w obronie jego jednakże powiedział musi, iż klub czechy zawsze lojalnie i szczerze i bez wszelkich myśli ukrytych szedł ręką w rękę z Polakami. Ani jednym ruchem nie dał poznać, iżby Polakom pozazdrościł stanowiska decydującego, jakiego Polacy w monarchii zajmują, chociaż klub czechy i liczniejszej ludności i bogatszego kraju jest reprezentantem.

Z całej duszy cieszyli się Czesi, iż Polacy w rządzie dwa mają miejsca, i głównie klub czechy wystąpił przeciwko opozycji, na jaką natrafiła kandydatura Polaka na krzesło prezydyalne. W wszystkich sprawach dotyczących Galicyi, czy była to kwestya podatku gruntowego, czy inna, z całą ochotą stanęli Czesi na stanowisku polskiem i Czesi sami chętnie w takich sprawach przyjmowali referaty (np. Zeithammer w sprawie o fundusz indemnizacyjny). Nie poczuwając się do przekonania głosowali w sprawie nafty, tak jak sobie tego życzyli Polacy.

U siebie w kraju wszelkie z tego tytułu zarzuty znosili spokojnie, a nareszcie w sprawie rusińskiej potrójnym pancernem się otoczyli przeciwko wszelkim skargom rusińskim, głosując w sprawach spornych zawsze tak jak sobie życzyli Polacy, chociaż Rusini przeciw też Słowianom.

Można tedy, co się chce zarzucać klubowi czechy, tylko nie niewierność w obec Polaków; zachowanie się ich zaś nie było oparte na obłudzie, lecz szczerze. Tak samo się zachowuje prasa czechy i cała ludność czechy, wśród której zawsze największą część dla Polaków i przywiązanie napotkać można, żadnego zaś objawu Polakom nieprzyjacieńczego.

Zgad tedy wrogie dla nas usposobienie prasy polskiej, zjadł chłód u Polaków samych? Zapytuje autor: „Nie można miłować Boga i diabła naraz. Czesi kochają Polaków a w związku z nimi nie nauczyli się nienawidzić — Rosyan. Czesi są przyjaciółmi Rosyi, oni nie chcą zrozumieć wolności i samodzielności narodu bułgarskiego i cieszyli się, gdy za pośrednictwem Rosyi Battenberga wypędzono, którego Polacy we Lwowie demonstacyjnie czcili, im wstrętna jest myśl walki Austrii z Rosyą.“

„To nam zarzucają, powiada autor.

„To wszystko prawda — mówi dalej — Czesi nie nauczyli się nienawidzić Rosyan i Bóg da, że nigdy się tego nie nauczą. Czyż Słowiańszczyzna i tak nie ma dosyć nieszczęśliwych braterskich sporów? Czyż to nie jest nieszczęśliwym dla Rosyan, Polaków i Czechów, dla wszystkich zgoła Słowian, że Rosyanie i Polacy w śmiertelnej przeciw sobie stają walce? Czyż my Czesi, zajmując z wszystkich Słowian — nie wyjmując Słowaków — stanowisko najniebezpieczniejsze, mamy rozdmuchiwać przeciwieństwa pomiędzy Słowianami? Czy Czesi z najśliszszym narodem słowiańskim na tej mają stanąć stopie, na jakiej z nim stoją Polacy na szkodę swo-

ją, Rosyi i całej Słowiańszczyzny, w stosunku w obec którego Rosya w tem widzi swój interes, że Bismarck Polaków w Poznańskim wywłaszcza? Jakąż Czesi mają ku temu przyczynę? Czy Rosya urzędowa, czy też naród rosyjski, kiedykolwiek nam w czem ubliżył, ukrócił nas, uszkodził, lub czemś podobnym nam zagraża? Tyłko dziei i błazny nienawidzą bez przyczyny, nie zaś dojrzałe narody.

„My mamy więcej nieprzyjaciół, niżeli jest ziarnu piasku nad brzegiem morskim, a my mielibyśmy poczuć ich zwiększać zrażaniem sobie, nienawidzeniem najstarszego i najsilniejszego członka rodziny, który nigdy nam nie szkodził? Jakież zysk mieliby Polacy, gdybyśmy nawet tak czynili? Zadnego, mniej niżeli to, ich sprawa zaszkodziłoby to. Może jest to idealistyczne ujęcie, ale my Czesi jesteśmy takimi idealistami, że dufamy w konieczne wyrównanie sporu polsko-rosyjskiego, a my sami uważamy sobie za obowiązek wedle sił naszych słabych, przyczyniać się do osiągnięcia tego wielkiego celu, tem bardziej, że z obu państwionem stowami mamy i zachowamy braterski stosunek. Dowiedliśmy, że kochamy Polaków, nie tylko słowy lecz czyny, a o się tyczy ich cierpień narodowych, ich walki za wolność, to serce nasze po ich stronie, ale rozum nam mówi, że nie są na prawdziwej drodze do swego oswobodzenia.

„Ależ to ich rzecz; my im nie przepisujemy i nie radzimy, jakimi drogami mają iść ku przyszłości swojej, nie krytykujemy i nie ganimy ich stosunku do Rosyi. Rosyan, szanujemy ich świętą żalobę narodową i życzymy im spełnienia narodowych życzeń. My cenimy przyczynę ich gniewu przeciwko Rosyi a nie żądamy, aby pragnię, aby gniewne ich usposobienie ustąpiło spokojniejszej rozgadze; nigdy nikomu nie wpadło na myśl czynić warunku zgody z tego, iżby Polacy dzielili nasz sposób myślenia i zachowanie się w obec Rosyi.

„Ale tego też żądamy dla siebie. Nasz alians polityczny, nasza przyjaźń oparta na posłuszeństwie, nie może znaczyć poddania się, posłuszeństwa i niewoli, najmniej w tej dziedzinie, gdzie rozkaz jest bezsilny, tj. w dziedzinie myśli i przekonania. Jeżeli tedy Polacy żądają od nas, abyśmy z Madziarami i Niemcami nienawidzili Rosy, abyśmy się cieszyli nad pogromami Rosyi, abyśmy plakali z powodu upadku przednich straży niemieckich w Bułgarii, abyśmy z lwowskimi demonstrantami unosili się nad szlachetnym Niemcem Battenbergiem, abyśmy dla urojen madziarskich, szczerli całą monarchię do walki z Rosyą, jeżeli Polacy gorszą się, że my również szczerze wołamy rosyjskie „ura“ jak polskie „niech żyje“, to nie mają słuszności i prawa. Czyż za tę cenę aliansu w tej myśli zawarli z nami sojusz polityczny, że za to uczucie nasze dla Rosyi ma doznać zmiany?

„Czy kiedykolwiek to przyrzekaliśmy? Oprócz pokrewieństwa szczepowego, utworzyła sojusz polsko-czeski tożsamość interesów. Oni i my bronimy się przeciw Niemcom, przeciwko centralistom, przeciwko zniemczeniu. Oni i my chcemy jak największej autonomii dla własnego kraju, swobodnego rozwoju sił narodowych, równości i równouprawnienia z Niemcami. — To nas łączy.“

W końcu autor krótko rozbiega ewentualność zerwania sojuszu czechy-polskiego. Nie spodziewa się tego, ufając ryckiemu usposobieniu Polaków, którzy wiarę dochowają, wskazuje też na nieprzyjacieńskie zachowanie się centralistów w obec Polaków, zapytuje: „Czy lepszy jest los Polaków w Królestwie czy w Poznańskim, czy Polacy sądzą, że Niemcy ich nienawidzą mniej jak Rosyanie? Tak samo Czesi mogliby się połączyć z Niemcami, ale ani jedno ani drugie nie nastąpi. Nie wierzymy temu, dopóki nie włożymy palca do tej nowi, rany słowiańskiej“, powiada autor. „Nawet gdyby to nastąpiło nie nienawidzilibyśmy Polaków, tylko litowalibyśmy się nad nimi i zrozumielibyśmy niejedno z ich cierpień, a zawart wtedy związek pomiędzy sprzeczniemi interesami nie byłby trwały — przecekaliśmy go.“

Uwagi nasze nad tym listem odkładamy do jutrzejszego numeru pisma naszego.

Beust.

Dnia przedwczorajszego zakończył życie na zamku swym Altenberskim pod Wiedniem, licząc lat 77, tyle głośny swego czasu hr. Beust.

Jeżeli się ludzi, jeżeli się wszelkie rzeczy i sprawy ludzkie nie chce jedynie tylko mierzyć miarą odniesionego sukcesu, który bardzo często nie ma nic wspólnego ani ze zdolnością tych, co sukces odnieśli, ani z wartością środków, jakimi się posługiwali, ani ze zbawiennością i moralnością celów, jakie osiągnęli — należy się zgłaszać Beustowi niewątpliwie uznanie już dzisiaj a nie reżymy, czy mu historia nie zapewnia głośniejszej jeszcze rehabilitacyi.

Beust, kierownik polityki małego państwa, jakim była zmedytowana faktycznie w skutek wypadków roku 1866 Saksonia, reprezentował na tej małej, nie odpowiadającej ani obszarem, ani środkami dążeniom i poglądom jego widowni, myśl dobrowolnie spełniającej się federacyi niemieckiej.

Dążeniem jego wytrwałem było zbudować jednolitość niemiecką, prawdziwie niemiecką, przez dobrowolną asocyacyę państw niemieckich drugiego i trzeciego rzędu, jak Saksonii, Hanoweru, Bawaryi, Wirtembergii, Badenskiego, Hesji.

Dla miły swęj uczynił Beust więcej, aniżeli wszystkim innym państwom niemieckim.

W roku 1866 postawił Saksonią na stopie obrony, którą, gdyby na takiej się samą stopie Bawaryi i Wirtembergii znajdowały, była najprawdopodobniej spowodowała odmienny rezultat wojny tego roku.

Co się tyczy myśli jego politycznej a mój, posła — w poniewierkę, połągnęła w nią swego autora, z prostą bardzo przyczyną, że jej powodzenie nie udzieliło swęj sankcyi.

Zwyciężyła polityka krwi i żelaza, dla jej wyrażającego się w kształcie dobrowolnie-federacyjnym przeciwieństwa nie pozostało uznania miejsca.

A jednakże ktoś mógłby powiedzieć, czy jeżeli polityka krwi i żelaza zbudowała potęgę Prus w Niemczech i przez Niemcy, polityka federacyjna nie byłaby zbudowała trwałej, bez zaniepokojenia Europy, szczęśliwej Niemiec.

Któż mógłby, że nie nadejdzie może kiedyś chwila, w której militarystem nie zacięży do zbytku pierśm europejskiej ludzkości i Niemiec samych, w której wywołując reakcyę, wywołując różnostronne odwety tych, co go się obawiają i co z niechęcią nań spoglądają — nie zrehabilituje myśli dążącej swego czasu do celu jednolitości niemieckiej na drodze dobrowolnego, wewnętrznego kompromisu, nie wywołując obaw, zazdrości i niechęci na zewnątrz.

Pozostawiając problem ten do rozwiązania przyszłości, nie siląc się sami dzisiaj nad jego rozwiązaniem, dość stwierdzić, że Beust był swego czasu głównym reprezentantem federacyjnej myśli niemieckiej, że działał

dla niej wszystko, co w danych warunkach mógł dla niej zdołać, że upadł wraz z nią i poszedł w zapomnienie.

Z naszej strony należy mu się szczególne pewne uznanie a nie byłoby dobrze, gdybyśmy o jego obowiązku mieli przypomnieć w obec świeżego grobu tyle głosego niedgdy meża stanu.

Wiadomo, że po straceniu ze stanowiska naczelnego kierownika polityki saskiej w skutek wypadków roku 1866, dostało się Beustowi nierównie wyższe i ważniejsze stanowisko kierownika polityki austriackiej.

Wielką niesprawiedliwością dla pamięci Beusta byłoby zapomnieć usług, jakie na tém nowem stanowisku oddał monarchii austriackiej, usług świadczących z jednej strony o bystrości i trafności jego politycznego oka — z drugiej o dobrej chęci i uczciwej woli dla praw i idei narodowości.

Beust pojął jako sternik polityki austriackiej od razu, że jeżeli monarchia habsbursko-lotyńska jest jeszcze do ocalenia, że jeżeli ma liczyć na jakąbądź przyszłość i stanowisko poważne pośród państw i narodów europejskich, może jedynie dojść do tego celu przez oparcie się na zgodzie z różnorodnymi, składającymi ją żywiołami.

Ze źródła tego aż nazbyt słusznego pojęcia wypłynęła myśl ugody z Węgrami, spełniona w roku 1867; z tego samego źródła wypłynęły ustępstwa znaczenia politycznego i narodowego dla Polaków w Galicji, jak w ogóle należy przypisać, że Beust odznaczał się na swem stanowisku w Wiedniu najżyczliwszem i obojętnie dla nas usposobieniem.

Wydana swego czasu korespondencyja jego dyplomatyczna, przekonywa nas nawet, że z powodu Galicji i Polaków przychodziło niekiedy między nim a gabinetami obu sąsiednich mocarstw do cierpkiej wymiany słów, choć kierownik polityki austriackiej umiał zawsze równie stanowczo w rzeczy, jak oględnie w formie bronić praw niezależności swjej akcyi politycznej.

Po wojnie francuskiej, po ostatecznem zwycięstwie w Niemczech idei, której Beust był wytrwałym przeciwnikiem, po spowodowanem koniecznością następnych wypadków zbliżeniu się Austrii do nowego cesarstwa niemieckiego, stało się jego naczelne kierownictwo polityczne w Austrii niepodobieństwem.

Ustąpił, aby zajmować drugorzędne, wypoczynkowe stanowisko reprezentanta gabinetu wiedeńskiego w Londynie, później w Paryżu, zostawiając sukcesyjną naczelną rolę polityczną różnym Andrassyom, Haymerlom, Kalnokym, czy wyższym może od siebie umysłem, czy polotniejszym zdolnościami, czy podnioslejszym charakterem, niechaj rozstrzygają choćby najzaciętsi nieprzyjaciele hr. Beusta, którego głównym grzechem pozostanie, iż nie umiał zwyciężyć ks. Bismarcka.

Los niestety, który z bardzo wielu innymi dzieł, a który nie przeszkadza uznać i stwierdzić, że cały dzisiejszy wewnętrzny organizm polityczny Austrii z wyrabiającami się jego i rozwijającami następstwami, jest jego dziełem, trafności jego oka politycznego, które poznawszy się na błędności, na niemożliwości dróg różnych Bachów i Schmerlingów, umiało dostrzedz i wskazać prawdziwsze, puścić się niemi ku lepszym celom i promienni z jej przyszłości.

Byłoby z naszej strony dowodem równie krótkiej pamięci jak niewdzięczności, gdybyśmy o tem wszystkim mieli zapomnieć w obec zamykającej się nad tym zapomnianym dzisiaj człowiekiem grobu.

Wiadomości urzędowe.

Pozasłużbowemu poborcy podatków Gutscheimowi z Gdańska, dawniej w Chojniach, nadał król order czerwonego orła IV klasy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego

Z miasta, 24 października.

(W sprawie polskich sierot miejskich.

Gdy sieroty przyjęte na opiekę miejską wyjdą z upływem 14 roku z szkoły, oddaje je wydział zarządu miejskiego, mający pieczę nad niemi albo w termin do jakiego rzemieślnika albo też w służbę. Jeżeli nader jest ważnem dla przyszłości owych, opieki rodzicielskiej pozabawionych dzieci, wychowanie do 14 roku, to nie mniejszej doniosłości jest wybór domu, w którym dalsze lata swej młodości spędzić mają.

Chlebobdawca musi dać gwarancją, że czuwać będzie nad tem, aby oddana mu w kondycję, czy też w naukę sierota w pracy ręcznej, w obranym zawodzie się wykształciła, moralnie się prowadziła a nadto, aby praktyki religijne swego wyznania pełniła i narodowości swjej została wierną.

Taką pieczołowitość i ostrożność zachowuje każdy ojciec, kiedy ma syna lub córkę wydać z domu; takimi samymi zasadami kierować się powinni ci, którzy los sierot mają w ręku.

Pewien specjalny przykład spowodował mnie do poinformowania się, co się dzieje z sierotami miejskimi polskiego pochodzenia, gdy ukończą szkołę. Trudno prywatnemu człowiekowi prowadzić książkę o każdym z osobna sierocie; nie chodziło mi też o to, tylko o poznanie zasad, jakie się przy umieszczeniu chłopców i dziewcząt będących na opiece miejskiej praktykują.

Rezultat dochodzenia mego nie może nikogo, któremu przyszłość polskich sierot leży na sercu, zbudować. Przekonałem się bowiem, że przy wyborze chlebobdawców wielokrotnie pewne warunki pominięto. Chcąc się krótko wyrazić, powiem, że polsko-katolickie dzieci oddano bądź to w naukę, bądź to w służbę do domów ewangelickich, w których polskiego słowa nie usłyszą.

Pewnej sierocie zdarzały się od 1 b. m. miejsca w bardzo poważanych rodzinach polskich, tam więc je też chcieli bliscy krewni umieścić; lecz na mocy prawa, czy tylko zwyczaju, podług którego po ukończeniu 14 roku pierwsze miejsce wskazuje miejski wydział sierocy — musieli pojsć w służbę do domu ewangelicko-niemieckiego i to jeszcze w niemieckim mieście.

Czy dziecko to zostanie wyznaniu swemu wierne, jeżeli przez dłuższy czas pod ewangelickim wpływem zostanie, nie da się przewidzieć; wątpić zaś trzeba, aby pozbawione sposobności rozmawiania w swym ojczystym języku pod wpływem otoczenia z czasem nie wynarodowiło się.

Może to być miłe temu i owemu, ale czy zastępcy rodziców nie powinni, zajmując się opieką sierot, prowadzić ich pod względem narodowości i religii tak, aby nie były narażone na utratę tej każdemu człowiekowi drogiej spuścizny.

Wielkie wydatki, jakie miasto ponosi na utrzymanie ubogich w ogóle a sierot w szczególności, nie mogą być żadną miarą powodem do narażania, mówiąc ogólnie, owych biedaków na wynarodowienie.

Ale i naszemu społeczeństwu zrobić można zarzut, że za mało objawia interesu dla ubogich sierot miejskich pozostałych po rodzicach Polakach. Nawet bez ohar możnaby niejako ubogie dziecko polskie od wynarodowienia się uratować; ale trzeba najpierw wiedzieć, co się z dziećmi temi dzieje, a potem chcieć się zająć umieszczeniem ich w polskich domach. Miejsce takich znalazłoby się wiele.

Na dowód, że sprawy tej lekceważyć nie trzeba, powiem jeszcze, że każda polska sierota umieszczona w zakładzie sierot na Grobli, uchodzi po krótkim nawet czasie za dziecko niemieckiej narodowości i pod wpływem ewangelicko-niemieckiego wychowania, otoczenia i obcowania zapomina, że kiedyś umiało po polsku mówić.

Berlin, 25 października.

(Wybory w powiecie grudziądzkim. — Koalicya stronnictw rządowych. — O pracach sejmu pruskiego w przyszłej sesji. Otworzenie seminarium duchownego w Osnabrück. — Napływ niemieckiej młodzieży z prowincji nadbałtyckich do szkół niemieckich.)

(K) Z wyjątkiem niektórych pism katolickich cała prawie prasa niemiecka wyraża swe najwyższe zadowolenie z rezultatu wyborów w powiecie grudziądzkim. W nadzwyczajny paroksyzm radości popadła szczególnie „Köln. Ztg.“, a za nią reszta pism narodowo-liberalnych. Nie może też być inaczej; pseudo-liberalowie bowiem nie tylko się cieszą z tego, że Niemcom udało się zwyciężyć Polaka, ale jeszcze więcej ztąd, że znów po kilku latach zyskali z tej strony Elby jeden mandat, chociaż oddawna wszystkie ich odnośne pozycje uważano za stracone. Mało troszczy narodowców, jakimi manewrami i sztuczkami ich stronnictwo doszło do zwycięstwa; tuszą oni raczej, że i inne okręgi dawniej postradane znów zyskają, naturalnie z pomocą reszty stronnictw niemieckich.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jednakże nie uda im się tak łatwo; najprzód bowiem odrębność poszczególnych stronnictw niemieckich zamiast się zacieśniać, coraz więcej występuje na jaw, a potem — co jest najważniejszym — nie wszystkie okoliczności tak politycznie bezbarwne, jak powiat grudziądzki, gdzie ogół Niemców prowadzi „Gesellige“ pod dewizą: „Jude, Christ und Tottentott.“

Gazeta „Post“ zamierza być wdzięczną stronnictwu wolnomyślnemu i niemiecko-katolickiemu powiatu grudziądzkiego za to, że pewną częścią głosów przyczyniły się do zwycięstwa najgorliwszego zwolennika walki kulturalnej, praw antipolskich i innych ustaw niemiecko-narodowych, oświadczając, że wspólne głosowanie Niemców w Grudziądzu powinno stronnictwu konserwatywnemu i narodowo-liberalnemu być wzorem co do zjednoczenia się i w innych okręgach wyborczych przeciwko kandydatom, należącym do tak zwanej opozycji. Odprawa ta, która tak mało wprawdzie o logice jak wdzięczności prasy wolno-konserwatywnej świadczy, lecz w każdym razie właściwie cele manewrów narodowców i konserwatystów wyjaśnia, wywołała u stronnictw opozycyjnych wielkie niezadowolenie a nawet oburzenie. Przypominając przytem stronnictwa te o przysłowiu francuskim: „Tu l'as voulu George Dandin!“

Niedawno temu przyniosła „Nordd. Allg. Zeitung“ kilka artykułów rzekomo przeciw narodowo-liberalnym zwróconych. Mało znalazło się tak łatwowiernych, aby artykuły te brali na seryo. Jak słusznem było takie niedowierzanie okazuje się ztąd, że właśnie za inicjatywą kół rządowych w konserwatywnych pismach pojawiła się obecnie myśl wprowadzenia w życie koalicyi narodowo-liberalnych, wolno-konserwatywnych i niemiecko-konserwatywnych stronnictw.

Narodowo-liberalni, a nie mniej „Post“ i „Deutsches Tageblatt“ przyjęli propozycję tę z najwyższą radością; tymczasem żadne pismo niemiecko-konserwatywne nie oświadczyło się dotąd za planem tym, a „Kreuz Ztg.“, „Reichsbote“ i „Schlesische Morgenblatt“ nawet wręcz całą ideę potępili, uważając łączenie się z narodowo-liberalnymi za zdradę w obec konserwatywnych wyborców. Można to było z łatwością przewidzieć; podczas gdy bowiem między wolno-konserwatywnymi a liberalami prawie żadnych spornych punktów nie ma, łączy ostatnich z niemiecko-konserwatywnymi chyba jedynie równa gotowość w taktyce antipolskiej i kilku innych sprawach mniejszej wagi. Za to znajduje się między partiami temi wniosek Kleista i Hammersteina, klin, który łatwo może rozbić zupełnie stronnictwo rządowe.

Z niezwykłą lekkomyślnością i niesumiennością nie poprzestają repertryzować niektórych pism głosić fałszywe nowiny co do „ostatecznej rewizyi praw majowych.“

Tak np. obiegała w tych dniach całą prasę rządową pogłoska, że minister oświecenia p. Gossler w Warcinie przedstawił prezesowi pruskiego ministerstwa projekt tejże rewizyi, mający być przez rząd przedłożony sejmowi. Równocześnie jednakowoż nadeszła z Rzymu zaślugująca na większą wiarygodność wiadomość, że nie rząd pruski, ale kurya rzymska projekt taki opracuje i Prusom przedłoży.

Wiadomość ta potwierdza tylko, że wszystko co o dotychczasowych rokowaniach kurji z postem Schlözerem w tej mierze pisano, było po prostu zmyśleniem. Dla katolików państwa pruskiego powinno być wystarczająco, aby raz na zawsze uwierzyli, że tylko za własną i kurji inicjatywą status quo w sprawach kościelno-politycznych wrócony być może.

Jeszcze nic na pewno nie wiadomo, czem w przyszłej swej sesji będzie się zajmował sejm pruski. Jeśliby wierzyć można „Gazecie Kolońskiej“, to nie przygotowują się w ministerstwie sprawiedliwości zgola za dno projektu, ministerstwo rolnictwa przedłoży tylko nieznaczne, a ministerstwo oświecenia jedynie projektu w sprawie rewizyi ustaw majowych. Czyżby rzeczywiście minister oświecenia miał zaniechać stawienia projektu co do ustanowienia lekarzy do szepceniia ospy w polskich prowincjach! Prawie wierzyć w to się nie chce...

W Berlinie bawi obecnie biskup Höting z Osnabrück. Konferował on często z ministrem oświecenia w sprawie otworzenia duchownego seminarium z wydziałem teologicznym w swej rezydencji i miały jego zabiegi w tej mierze odnieść rezultat pomyślny. O otworzeniu podobnych zakładów w Pelplinie i Poznaniu jednakowoż nie dotychczas nie słyhać, jakkolwiek w dyceczach ostatnich nie chodzi o założenie instytucji nowych, jak w Osnabrück, tylko o otworzenie na nowo seminarjów dawniej zamkniętych. Polacy prawdopodobnie jeszcze zbyt długo będą musieli czekać na ordgie cesarskie, które im wrócić ma zakłady, tak niezbędne dla nich potrzebne.

Jak wiadomo, otrzymało jeszcze przed niedawnym czasem wielu polskich akademików i uczniów innych wyższych zakładów niemieckich, będących poddarnymi rosyjskimi, rozkaz wydalenia. Zupełnie innej praktyki trzymają się władze niemieckie w obec pochodzących z Rosji młodzieży narodowości niemieckiej. Czytamy bowiem, że z powodu rusyfikacyi niemieckich i rosyjskich prowincji nadbałtyckich wiele rodzin niemieckich oddaje teraz swe dzieci do szkół pruskich. Napływ tychże uczniów ma być szczególnie liczny w Prusach wschodnich.

Nie można wiedzieć, jakie stanowisko w obec tego zajmie rząd rosyjski; prawdopodobnie jednak będzie ono odmienne od zakazu, na mocy którego zabroniono poddanym rosyjskim odbywać studia w wyższych zakładach Galicji.

Wiedeń, 23 października.

(Spory bułgarskie. — Cześć w sprawie bankowej. — Projekt odbycia sesji delegacyi w Wiedniu.)

(dr.) Zaprzeczaliśmy w liście przedostatnim prawdziwości doniesienia „Agence Havas“ o rzekomem zgodzeniu się Austro-Węgier i Niemiec na okupację Bułgarii przez Rosyą. Biuro Reutersa tak samo wczoraj wiadomość tę dementowało.

Wczoraj znów doniósł dziennik francuski „Journal des Debats“ a także „Czas“ krakowski, jakoby Austro-Węgry i Niemcy zgodziły się z Rosyą na nieuznanie legalności wyborów do sobrania. Zdaje mi się, że pisałem w liście ostatnim, iż Austria wcale dotychczas nie miała przyczyny zajmowania się tą kwestyą; dzisiejszy „Fremdenblatt“, poinformowawszy się u właściwego źródła, powiada tak samo, że wiadomość „Journal des Debats“ jest zupełnie mylną.

To nie ulega najmniejszej kwestyi, że w Wiedniu, a zapewne i w Berlinie najmniejszego nie mają interesu poruszania tej sprawy, tem bardziej, że byłoby trudno, nie chcąc się uciekać do rabulistyki, dowiedzieć nielegalności wyborów, które się odbyły ściśle wedle przepisów konstytucyi, a rządu rosyjskiego, tem mniej generała Kaulbarsa za powagę w kwestjach konstytucyjnych zapewne nikt uważać nie zechce.

Zdaje się, że jedynym aktem nie zupełnie legalnym, na który się zanośli, byłby udział posłów z Rumelii w wyborze księcia. Ale sprawę tę poruszył też wysłannik Turcji; rząd bułgarski wziął ją pod rozwagę, a rząd ten dotychczas tak postępował prawidłowo, że jeżeli nastroczy się jaka wątpliwość, potrafi Rumelczyków od udziału w wyborze powstrzymać.

Zdaje się, że tymczasowo pomyliłem się co do zachowania się klubu czeskiego w sprawie postulatów bankowych. Klub postanowił wczoraj trwać przy postulatach swoich i poprosić Koło polskie o cofnięcie uchwały swojej, która zresztą zapadła tylko małą większością głosów.

Powiedziałem „tymczasowo“, bo nie daję za wygraną, mając na względzie okoliczności, wśród jakich wczorajsza rezolucya przyszła do skutku i konsekwencye, jakie za sobą pociągnęła. Nie przesadzę zapewne, twierdząc, iż wczorajsza uchwała klubu czeskiego spowodowała niedyskrecyja jednego z dzienników naszych, mianowicie „Dziennika Polskiego.“

„Dziennik Polski“ zwykle dokładny na referat z posiedzenia Koła polskiego, ale referent widocznie nie zawsze potrafi rozróżnić, co do publikacyi się kwalifikuje, a co właściwie z referatu do pisma opuścić trzeba, ponieważ ma charakter poufny. Otóż wedle referatu „Dziennika Polskiego“ miał któryś z posłów, jeżeli się nie mylę wiceprezes p. Jaworski, powiedzieć, iż mu hr. Clam oświadczył, jeden z największych wpływowych członków klubu czeskiego, że Cześć odstąpi od niektórych postulatów swoich, mianowicie nie będą się upierał przy równouprawnieniu co do napisów na banknotach. Oświadczenie to niewątpliwie spowodowało niejednego z posłów do głosowania za tem, co ostatecznie przyjęto. Rozumie się, że oświadczenie hr. Clama mogło być tylko poufne, pro informacyjne.

Doniesienie „Dziennika polskiego“ jednakże powtórzyły dzienniki wiedeńskie, a jeden z wybitnych Młodoczych wziął ztąd asumpt do wystąpienia wczoraj, zaraz na początku posiedzenia klubu czeskiego w ostrych bardzo wyrazach przeciwko tym, którzy bez upoważnienia ustępują od „najbardziej nędznych“ żądań narodu. Tak ich podobno napiętnował, że nikt nie śmiał się przypisać do winy, a pod wpływem filipiki tej powziął klub czeski decyzją, o której powyżej była mowa. Zakomunikowano ją podczas posiedzenia izby poselskiej hr. Taaffemu, który jednakże wręcz oświadczył, że jeżeli większość przychyli się do żądań czeskich, on nie widzi możliwości przeprowadzenia ugody i poda się do dymisyi.

Czy Cześć zechce zaryzykować podobną ewentualność, nie wiem, ale wątpię, mianowicie po próbie, jaką dziś otrzymali od ministra oświecenia dr. Gautscha, w odpowiedzi na interpelacyą dotyczącą szkoły czeskiej w Kromieryżu.

Gdy bowiem w interpelacyi wskazali na nienormalny stosunek szkół średnich i wyższych czeskich a niemieckich w obec liczebnego stosunku obu narodowości, pan Gautsch wręcz oświadczył, że o zakładaniu szkół średnich i wyższych nie tyle stosunek liczebny narodowości decyduje, ile raczej socyalne położenie i zajęcie członków tej i tamtej narodowości. Zasada to oczywiście dosyć niebezpieczna, a na prawicy nie bardzo też ją przyjęto sympatycznie.

P. Gautsch zaś uważany jako reprezentant kierunku, który dojdzie do steru rządu w razie ustąpienia hrabiego Taaffego, a w obec tego bardziej o tém wątpimy, aby Cześć hr. Taaffemu chcieli przymnożyć trudności; pewno raczej i Młodoczesi na odwrót się zdecydują.

Delegacye wspólne tym razem, jak wiadomo, zwolane do Pestu. Tymczasem silna stosunkowo cholera, panująca w Budapeszcie przestrasza nieco członków delegacyi austriackiej, a ponieważ w izbie wyższej dotychczas nie nastąpiły wybory do delegacyi, więc jest obawa, że nikt wyboru nie przyjmie. Prezydium izby poselskiej udawało się w tej sprawie do prezesa gabinetu, a hr. Taaffe przedstawił rzecz hr. Kalnokiemu, który dziś o tem referuje cesarzowi.

Dowiaduję się, że tu jest skłonność zwolania nowym patentem cesarskim sesyi delegacyi do Wiednia, a ostateczna decyzja już tylko zależy od ministerstwa węgierskiego. Węgrom nie będzie przyjemnie przedstawić przed światem sanitarne stosunki stolicy swojej w tak złym świetle, ale chyba nie będą mogli nie przychylić się do objawionego życzenia.

NIEMCY.

* Berlin, 25 października. — (Dr. Sandler —), młody bawarski uczonec, o którego aresztowaniu w Bretni jako szpiega donosiliśmy, wypuszczony został na wolność na interwencyą niemieckiego ambasadora. Prywatny telegram paryski „Post“ donosi, że rząd francuski okazał jak największą obojętność i gdy p. Freycinet dowiedział się o aresztowaniu dr. Sandlera w dniu 20 b. m. od hr. Münstera, wspólnie z ministrem sprawiedliwości wydał rozkaz do natychmiastowego puszczania go na wolność.

Dr. Sandler sam przyznał, że mało umie po francusku i popełnił tę nieostrożność, że wyjechał do Francji bez żadnych poleceń jego papierów swego rządu, a następnie bez pozwolenia władz francuskich robił pomiary w porcie wojennym Bresztu i rysował forty nad-

brzeżne. W więzieniu w Breście obchodzono się z nim bardzo dobrze, jak sam przyznał.

(— Cesarz Wilhelm —) wyjechał na dworskie polowanie do Blankenburga, z kądem na powrót w dniu dzisiejszym. Cesarz zabił na polowaniu 19 sztuk jeleni i 9 dzików.

O stanie zdrowia cesarza Wilhelma przesłał paryski korespondent „New York Herald“ kilku dziennikom list przybocznego lekarza cesarskiego dr. Lauera, którego autentyczność potwierdza „Kreuz Ztg.“ List ten brzmi jak następuje:

„Baden-Baden, 19 października 1886.

„Szanowny Panie! Fizyczny jak i duchowy stan zdrowia cesarza jest w ogóle znakomity. Fizyczne siły przy załatwianiu wszystkich koniecznych i wymagających załatwienia spraw nigdy jeszcze nie zawiodły cesarza, a zdolność pojmowania, jasność rozumienia i siła sądu i woli nie były dotąd zamięczone. Pamięć jest podziwiania godną, chęć i siła do pracy niewyczerpane. Ogólny stan cesarza jest bardzo dobry i usposobienie wesołe. Samo się przez się rozumie, że w tak sędziwym wieku przytrafiają się słabości, ale nie dają takowe dotąd powodu do żadnych groźniejszych obaw. Stan zdrowia cesarza jest w ogóle takim, że jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, spodziewać się należy, iż cesarz jeszcze przez długi szereg lat cieszyć się będzie czerstwem zdrowiem. Z jak największym szacunkiem mam zaszczyt pisać się uniżony dr. Lauer.“

(— Podsekretarz stanu Herrfurth —), który ma zostać prezesem urzędu skarbowego cesarstwa, wyjechał zaraz po powrocie swym z Karlsbadu do ks. Bismarcka do Warcinu.

(— Etat marynarki —) ma być znacznie podwyższony, jak donoszą dzienniki. Polityka kolonialna wymaga bowiem znacznych nakładów i kosztów.

(— Cesarzewicz niemiecki —) bawiący od dłuższego czasu z rodziną swą we Włoszech, ma powrócić do Berlina w dniu 7 listopada, podczas gdy cesarzewiczowa pozostanie jeszcze czas niejaki we Włoszech.

(— Księżę Wilhelm —) starszy syn cesarzewicza, zachorował znowu na uszy i zmuszony jest pozostawać w pokoju.

ROSYA.

* Wedle doniesień dziennikarskich adjutant cara Aleksandra III Reutern po wyjściu cara złożył dla wygody spadę i porozpinał surdut, a ujrzawszy powracającego niespodzianie cara, widocznie zaamborowany uchwycił spadę i zapinał począł guzik; car w nerwowem rozdrażnieniu podejrzywając, że Reutern knuł spisek na niego, wyjął rewolwer i adjutanta zastrzelił. Wiadomość powyższą podaje „Köln. Ztg.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* (— + Hrabia Beust. —) W dniu 24-go b. m. umarł nagle rzeszony paralizem, był kanclerz austriacki hr. Beust, w zamku swym Altenberg pod Wiedniem.

Fryderyk Ferdynand Beust urodził się w dniu 13 stycznia 1809 r. w Dreźnie i po ukończeniu studiów wstąpił w r. 1832 do saskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1836 zamianowanym został sekretarzem poselstwa w Berlinie, a następnie zatrudnionym był przy poselstwach w Paryżu, Monachium i Londynie. W r. 1848 został saskim posłem w Berlinie, a następnego roku 1849 ministrem spraw zagranicznych w saskim gabinecie Helda i objął potem prezesostwo gabinetu. W r. 1864 udał się jako reprezentant bundestagu na konferencyę londyńską.

W kampanii austro-pruskiej w r. 1866 stanął po stronie Austrii i po ukończeniu kampanii powołany został jeszcze w r. 1866 na ministra spraw zagranicznych do Wiednia. Po upadku hr. Belcrediowego w r. 1867 został prezesem austriackiego gabinetu i następnego roku mianowany kanclerzem otrzymał tytuł hrabiego.

Przywiódł on do skutku ugody z Węgrami i zapro-wadził system dualistyczny.

Przed wybuchem kampanii francusko-niemieckiej stara się zawrzeć przymierze z Francją i Włochami i telegrafował pod dniem 20 lipca 1870 do cesarza Napoleona: „Sprawę Francji uważamy za naszą.“

W r. 1872 otrzymał dymisyą jako kanclerz austriacki z powodów wewnętrznej polityki i poszedł jako ambasador do Londynu.

W r. 1878 został ambasadorem w Paryżu i w roku 1882 wziął dymisyą.

O politycznej działalności hr. Beusta piszemy w artykule wstępnym.

FRANCYA.

* Paryż, 22 października. — (Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej —) wspólnym usiłowaniam ministrów Freycineta, Boulanger'a i Aube'go udało się wreszcie pozyskać większość do uchwalenia kredytu 30 milionowego na cele tonkińskie. Freycinet uzasadnił potrzebę kredytu tem, że podatki z Tonkinu i Anamu przyniosą w tym roku 14 milionów, podczas gdy wydatki do 44 milionów dochodzą. Suma 30 milionów ma być zużyta w następujący sposób: 7 milionów franków dla 12,000 francuskiego żołnierza, 9,600,000 franków dla wojska krajowego, 1,400,000 franków na budowę koszar, 2 miliony na transport wojsk w wnętrzu kraju i 6 milionów dla marynarki. Dochodzi do tego 5 milionów na przewiezienie wojsk do Tonkinu i napowrót, tak iż wydatki dla tonkińskiego wojska i marynarki wynosiłyby razem 31 milionów. Dla wszystkich innych więc gałęzi administracyjnych pozostanie mniej więcej 13 milionów.

Nadzieja, którą Freycinet karmi zawsze deputowanych, iż niezadługo Tonkin wyda więcej zysku, nie bardzo jakoś trafia do przekonania. W obec niepomyślnych wiadomości, jakie nadchodzą, ustawicznie z azjatyckich kolonii, spodziewać się można nawet że wszyscy z pewną nieufnością wyglądać będą ostatecznego rezultatu zabiegów francuskich na azjatyckim wschodzie. Depesze z Anamu donoszą o bezustannem mnożeniu się hord rozbójników, a podróże króla po kraju, do której go Paweł Bert nakłonił, nie odniosła żadnego skutku. Bardziej wątpliwą i niepewną jest także sytuacja na granicy tonkińsko-chińskiej. Obecnie na chińskim terytorium, tuż nad granicą tworzą się gromady, które zamierzają urządzić kompletną zimową wyprawę w Tonkinie i Anamie. Wszelkie zabiegi, mające króla zniewolić do zwalczania panujących zaburzeń także chybiły celu. „Jestto rzeczą Francuzów“, tak podobno na żądanie francuskich reprezentantów miał odpowiedzieć, „własnymi siłami zapewnić sobie spokój i porządek w swoich granicach.“

Paryż, 20 października. — (Ogólne sprawozdanie Wilsona odnoszące się do budżetu —) przedłożonem zostało izbie w dniu dzisiejszym; wynika ztąd możliwość rozpoczęcia rokowań nad budżetem w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca; a ponieważ Sadi-Carnot z ko-

misy budżetową porozumiał się i ugodził co do punktów spornych, przeto projekt jest w odmiennie formie bez wielkiej trudności będzie przyjętym, a minister pozostanie nadal w swoim urzędzie.

Aby wszystko w łatwy skuteczny sposób, starać się będzie gabinet o to, aby panujący w sferach handlowych niepokój usunąć i w ogóle podrażnioną przewrotnością szowinistów opinią publiczną o zewnętrznej sytuacji jak najbardziej złagodzić.

Dziennik republikański „La Paix” zapewnia, że orleanistyczni przywódcy rozsiewają za granicą przekonanie, jakoby Francja republikańska pragnęła zamąć pokój europejski. W zabiegach tych oczywiście pewien plan się przebiega.

„Nad planem tym — tak pisze dalej „La Paix” — zastanawiamy się nie przypadkowo jedynie, ale otrzymaliśmy z stron rozmaitych, z Rosji i Niemiec, pewne wiadomości, odnoszące się do tego przedmiotu. Głównie niż gdziekolwiek przyjaciele pretendentów do tronu francuskiego roznoszą w obu wymienionych krajach pogłoskę, że Francja chce wojny i że wrogie kroki rozpoczyna się niebawem, jeżeli rzeczpospolita w najkrótszym czasie nie ruszy. W najbliższym otoczeniu u hr. Paryża te same słyszeć się dają głosy.”

(— Wiadomości o Madagaskarze —) zakomunikowane w dzisiejszej sesji rady ministerstwa przez Freycinet brzmią dosyć pomyślnie.

Natomiast wieści nadchodzące z Indji francuskiej, szczególnie z Kambodży i z nad granicy północno-zachodniej Tonkinu, mają treść taką, że wysłanie w najbliższym czasie posłków w te strony uważać można za prawdopodobne.

Słychać, że generał Boulanger w razie, gdyby kredytu na ponowne uzbrojenie armii podczas obrad nad budżetem odmówić miano, przedłożyć zamierza izbie nowy projekt tej sprawy dotyczący.

SZWAJCARYA.

* **Bern**, 29 października. (— Projekt nowego kodeksu karnego —) dla stanu wojkowego, który komisyja rady narodowej z kilku jeszcze wnioskami oddała radzie związku, przekazany został teraz specjalnej komisji fachowej, która aż do przyszłego zebrania związkowego sporządzić ma oświadczenie sprawozdanie. Zwołanie zebrania związkowego wyznaczono ostatecznie na dzień 29 listopada.

(— Wicekonsulem Szwajcarii w Yokohamie —) mianowany został pan Arnold Deunelin z Frauenfeldu.

(— Założenie wolnego katolickiego uniwersytetu w Freiburgu —) na wzór wszechnic w Lyonie i Luwenie, wedle doniesienia dziennika „Vaterland”, wychodzącego w Lucernie, stanowczo już postanowione zostało. Nowy ten zakład składać się ma początkowo tylko z dwóch wydziałów: teologicznego i prawniczego.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 21 października. (— Prefekt prowincji rzymskiej —) na rozkaz wyższej władzy kazał zamknąć szkoły, założone przy ul. Morgana przez siostry klasztoru św. Józefa, ponieważ zażyłyceki nie zapytały się o pozwolenie rządu i zatrudniły w zakładach nauczycielki nie mające patentu z przepisanej egzaminu. Dzienniki klerikalne wyrażają w sposób bardzo ostry oburzenie swoje z powodu powyższego faktu i ubolewanie nad tem, że walka kulturalna nawet do świętego Rzymu przystęp znalazła, na jednym bowiem fakcie — tak utrzymują pisma klerikalne — zapewne się nie skończy.

(— Następcą tronu niemieckiego —), bawiący obecnie z żoną i rodziną swą w wili Carnarvon pod Portofino, udać się zamierza w bieżącym tygodniu jeszcze do Monzy, aby włoskiej parze królewskiej przed jej wyjazdem do Florencji złożyć wizytę.

TURCJA.

* **Carogrod**, 19 października. (— Jedyne zdaniem —) dni ostatnich, zasługującym na wzmiankę — tak pisze korespondent „Köln. Ztg.” — jest wyjazd Gadabana Effendi do Zofii. Zlecenia dane mu przed odjazdem dotąd jeszcze osłonięte są głęboką tajemnicą. Mówią, że celem tej misji jest pośrednictwo pomiędzy zwaśnioną Rosją i Bułgarią; szczególnem zaś zadaniem posłannika tureckiego ma być napomnienie rządu, aby mniej stanowczo i bezwzględnie nie postępował i Rosji przez to nie dawał powodu do wkroczenia w dzierżawę bułgarską.

W dalszym ciągu korespondencyi carogrodzkiej powyższego organu znajdujemy twierdzenie, iż misja ta jest pierwszym znakiem zmiany w polityce tureckiej i dowodem porozumiewania się Porty z Rosją.

Turcja nie zamierza naturalnie występować z premoć, ale pragnie przynajmniej zamyślić postawę jako zwierzchnie państwo. Wiedząc zaś dobrze, iż przeciwko woli Rosji nic nie zdziała, poczęła za najwłaściwszą wejść z nią w pewne porozumienie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Blankenburg, 26 października. Cesarz odjechał dzisiaj do Berlina w towarzystwie ks. Henryka. Na dworcu pożegnał dyrektorowi powiatu i burmistrzowi za przyjęcie.

Państwa chrześcijańskie półwyspu bałkańskiego i Austro-Węgry w obec kwestyi wschodniej i polskiej.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 244.)

VI. Serbia.

Jedynymi ludami słowiańskimi, o których jest podana w źródłach historycznych wiadomość, że przybyli z północy, osiedlili się stale na półwyspie bałkańskim, to są Chorwaci i Serbowie. Mieli oni tam przybyć z Karpat, Chorwaci z nad Wisły, a Serbowie z kraju Bojków, z Chorwatami sąsiadującymi i to za panowania i za pozwoleniem cesarza Herakliusza, a więc przed r. 641, ale tę wiadomość znajdujemy dopiero po raz pierwszy u cesarza Konstantyna Purpurowego, a więc w 300 lat przeszło po wypadku. Chorwaci zajęli kraj pomiędzy Drawą i Sawa położony i kraj nadmorski czyli

Dalmacją, Serbowie na wschód Chorwatów położony kraj nad rzekami Verbas, Bosna, Drina i od Neretwy na południe wybrzeża Adriatyki aż do rzeki Bojany, a więc oba ludy kraje ilirskie, w których pokonali Awarów, a z których wyparli Ilirów czyli Skiptarów. Ale od tam przez długie wieki byli bezczynni i nie uformowali jednej monarchii, jednego państwa. Dopiero Stefan Nemanja (1159—1195) to uskutecznił i przyłączył z jednej strony kraj nad Adriatykiem aż do Drinu, a z drugiej strony kraj nad wyższą bułgarską Morawą i niższą Morawą a Timokiem. Lecz za czasów cara Duszana (1336—1356) należała nie tylko Macedonia, Albania i Tesalia, ale Grecja i Bułgaria do państwa serbskiego. Ten monarcha odznaczył się też przez prawodawstwo, wydając Zakonnik cara Duszana. Wtedy stała Serbia na najwyższym szczyście swej potęgi, z którego niebawem do zupełnego doszła upadku. W skutek klęski na Kosowie (1389) została Serbia przez Turków podbita i zaczęła pod ich jarzmem aż do r. 1804, w którym się z własnej inicjatywy i o własnych siłach wyswobodziła, pierwsza ze wszystkich ludów chrześcijańskich, podczas klęski Czarnogóry, przez Serbów zamieszkała, jedynym była zakątkiem na półwyspie bałkańskim, którego Turcy nie byli w stanie pokonać i podbić, kiedy oblężeniem Wiednia już środkowej Europie zagrozili.

Serbowie jednak, równie jak ich bracia Chorwaci, Dalmatycy, szczególnie Krywoćanie i Czarnogórcy nie tylko przez męstwo się odznaczyli, ale i przez piśmienność, które u nich za cara Duszana już się poczęło rozwijać, w XVI wieku zakwitło w Dubrowniku (Ragusa), gdzie szczególnie Gundulić przez swą epopeę Osmana się wślawił, a obecnie, dzięki mianowicie założeniu przez biskupa Strossmayera Akademii (i galerii obrazów) w Zagrzebiu, zakwitła literatura, przedewszystkiem w dziale historycznym i lingwistycznym pracami Raczkiego, sekretarza Akademii, Kopitara, Miklosica, Jagica i innych.

Serbo-Słowacy zajmują pomiędzy wschodnimi Alpami i górami: Kapaonikiem, Czarną i Szarą (Kara i Szar-Dag), pomiędzy Drawą, Dunajem i Morawą z jednej strony, a morzem Adriatykiem, otwartem, pełnem najlepszych przystani i portów z drugiej strony, przestrzeń nader korzystną i ważną, pełną krajów zycznych, jakie leżą ponad rzekami, przyjemnymi i pięknymi, jaką jest przedewszystkiem Dalmacja, mająca klimat, krzewy i plody włoskie, ale daleko rozmaitsze i interesowniejsze wybrzeża i wyspy, niż w oskie. Naród serbsko-słoweński jest przedewszystkiem waleczny, rycerski, towarzyski, śpiewny i udułniony, może nie pospolita odegrać rolę w wschodnio-południowej Europie i nie pozwoli się nikomu bezkarnie od tego wstrzymać i na podrzędne stanowisko zepchnąć.

Jakie zaś zajmie stanowisko w obec dążeń i starań utworzenia federacyi państw bałkańskich? Na to pytanie dał on odpowiedź wypowiedzeniem wojny księstwu bułgarskiemu, kiedy to w skutek rewolucyi plovdivskiej postanowiono przyłączyć W. Rumelię do Bułgarii.

Królestwo serbskie dostało się w skutek przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Austro-Węgier, w fałszywą pozycję, w zaulek bez wyjścia. Odcigła mu jest możność rozprzestrzenienia się, dołączenia ze sobą żywiołów pokrewnych. Lubo naród serbsko-słoweński jest liczny i szerokie, bogate i ważne zajmuje kraje, nie może on dotrzymać kroku swoim naddunajskim sąsiadom, wrastającym pod względem obszaru i sił, przez co czuje się i staje coraz bardziej zagrożonem. Kiedy w skutek rewolucyi plovdivskiej, Bułgaria pospieszyła się zająć W. Rumelię, nie zważając na Turcję, Serbia postanowiła z tego korzystać, i dla utrzymania równowagi, przyłączyć Kosowe pole i całą tak zwaną Starą Serbię, do Turcji należącej. Ale Austro-Węgry przeciw temu zamiarowi stanowczo wystąpiły, gdyż przez zajęcie tych okolic, odcigła Serbia Austro-Węgry od Turcji, a szczególnie od Albanii i Macedonii, odcigłaby im drogę do Solunia. Serbii więc nie pozostało nic innego, jak zapobiegać powiększeniu i wzmaganiu się Bułgarii, ażeby takowa, zyskawszy przewagę, przyłączeniu z Bułgarią wszystkich krajów przez Bułgarów zamieszkałych, nie oderwała następnie od królestwa serbskiego, Południowej Serbii, nad Morawą bułgarską położonej, i przez kongres berliński z królestwem serbskiem połączoną a przez Bułgarów zamieszkałą. Serbii więc, nic innego nie pozostało, jak wypowiedzieć Bułgarii wojnę. Ale było to rzecz, biorąc ją ze stanowiska, nie szczegółowo serbskiego, ale ogólnego a mianowicie słowiańskiego, przewrotna, niepopularna, wstrętna. I ta okoliczność złała szeregi serbskie bardziej, niż męstwo Bułgarów, którym nadawała odwagi i siły słusność ich sprawy.

Królestwo serbskie nie może więc zawierać przymierza i federacyi z Bułgarią, ażeby jej dopomógł do zdobycia Tracji i Macedonii, bo ono nie może się równocześnie dla równowagi powiększyć, gdyż na wschód i południe w księstwie bułgarskim i Macedonii są kraje często bułgarskie, których im więc Bułgaria nie zechce i nie bardzo może odstąpić, a na zachód w Starą Serbię i w Albanii aż do morza Adriatyckiego, nie pozwolą jej się rozszerzyć Austro-Węgry.

VII. Czarnogóra.

Drobny to, ubogi krak serbski, położony nad wybrzeżami Adriatyku, wśród czarnych gór, od których powziął swą nazwę, dziki i nieprzystępny, ale sławny w powodu niesłychanej dzielności i męstwa swych mieszkańców, z olbrzymich walk z Turkami, z których prawie zawsze wychodzili zwycięzcy i wśród ogólnego potopu i zalania przez Osmanów całego półwyspu bałkańskiego, stepów czarnogórskich i większej części Węgier, oni jedni dołączyli w swych wysokich górach ocalić swą wolność i niepodległość.

Czarnogórcy mogliby zawrzeć z Bułgarią przymierze i federacyę, ich interes nie jest temu przeciwny. Owszem, Czarnogóra mogłaby się rozszerzyć kosztem Turcji w stronę południową aż do Drinu i zyskać wszystkie wybrzeża jeziora Skadarskiego, a mianowicie jego ujście, cały bieg rzeki Bojany aż do Adriatyku, przez coby ułatwiła sobie nadzwyczaj komunikacyę wodą z zagranicą i zyskałaby na stolicę wielkie, piękne i przyjemne wśród łagodnego, włoskiego klimatu, położone miasto Skadar, nad jeziorem Skadarskim i rzeką Bojaną. Tylko że Czarnogóra jest trwale zaprzyjaźniona z Rosją, która jej nie pozwoli wiązać się z Bułgarią. Interes jednak mógłby przechylić szalę na stronę Bułgarii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbiory

Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu

Młyńska ulica 26.

III. Archiwum.

P. Żurowski A. w Poznaniu: List J. Zeromskiego, podporucznika w 9 pułku grenadierów wojska polskiego z r. 1831/32 do rodziców mieszkających w Poznaniu z datą: Błonie dnia 24 Lutego 1831 r.
P. Rothmann S. w Trzemesznie: „Geburts-Brief“ dla

Anny Konstancji... (nazwisko wyskrobane) ptzez magistrat miasta Leszna wydany, z datą: Lissa, den 7 Juli 1731. Dok. perg., pieczęć oderwana.

P. Ołtarzyński Fr. kupiec z Ponieca: 1) Potwierdzenie przez Michała Korybuta praw i wolności cechowi rzemieślniczym w Piotrkowie, z datą: Kraków, 26 Października 1669 r. Dok. perg. z podpisem króla i dwoma odłami wielkiej pieczęci w puszcze blaszanej, wiszącej na czerwonym jedwabnym sznurku.

2) Przywilej Stanisława Augusta na wójtostwo we wsiach Śmielowie i Nakunowie, w województwie brzesko-kujawskim położonych, nadany Józefowi Dąbskiemu i jego małżonce z Komorowski Barbarze, z datą: Warszawa, 6 Grudnia 1765 roku. Dokument pap., z podpisem króla i wielką pieczęcią kor. na papierze.

3) Wezwanie Stanisława Augusta do wyborców, aby na sejmiku przedsejmowym poselskim, dnia 17 sierpnia 1788 przysięgając, dołożyli starania, iżby przez wybór Posłów z zachęty Ziemiom o Publicznym Dobru na przyszłym Sejmie jak najlepiej zaradzić można. — Pap. z podpisem króla i wielką pieczęcią na papierze.

„Ekstrakt autentyczny z listu obywatela Radziwiłłowskiego.” Bez daty, z podpisem własnoręcznym T. Kościuszki.

P. Łyskowski Tomasz w Pile: List Andrzeja z Nagłowic Reja, starosty małogoskiego do Marcina Gerticha, seniora zboru wielkopolskich, z datą: W Kłuczborku 25 Junii (16...)

P. Chrzanowski Kazimierz w Królestwie Polskim: Konfirmacya przywilejów nadanych cechom miasta Kleczowa, dokonana przez Michała z Mycielskiego starosty kolskiego, podsejdy ziemskiego sieradzkiego i Andrzeja z Łaska Ruskiego, dziedzicznych panów tego miasta, z datą 20 Lutego 1667 r. Dok. perg., z podpisami Mycielskiego i Ruskiego i pieczęcią Mycielskiego na jedwabnym różowym sznurku, pieczęć Ruskiego oderwana.

P. Karłowicz Jan dr. w Dreźnie: List własnoręczny Joachima Lelewela do Zarządcy z datą: Bruxella rue du Chene 26, 1 lutego 1819.

P. Bełza Stanisław w Warszawie: List własnoręczny A. Mielkiewicza, dat. 12 listopada. Mała kartka naklejona na karton ufity w ramy z czerwonego satanu.

P. Kukulski Władysław, właściciel handlu w Poznaniu: List własnoręczny J. Lelewela do Romana Vogla, z datą 6 maja 1847.

2) Intercepcja ślubna Kajetana Mlińskiego i Józefy Sierakowskiej, podkomoranki płońskiej, z datą Mysłowice 31 Marca 1777 r. Podpisani Maksymilian Bruno Sierakowski jego żona Maryanny, jako rodzice Józefy, Kajetan Mliński i trzej świadkowie.

Pani Niegolewska Wanda w Poznaniu: List własnoręczny Piotra Wysockiego do Karola Karśnickiego, z datą Warka, 10 Maja 1860 r.

P. Kalk A. w Sokolowie: Upoważnienie urzędnika stanu cywilnego gminy przemęskiej do zapisywania aktów urodzin etc. etc. z datą: Wschowa, 23 Grudnia 1813 r. Dok. pap. z podpisem: „Józef Joneman Sędzia Pokoju Powiatu Wschowskiego.”

Ruch w Towarzystwach.

— **Bilans Kasy pożyczkowej i oszczędności w Pleszewie** (Spółki zapisanej) za czas od 1 stycznia do ostatniego września 1866.

Aktywa.		Pasywa.	
817 mr. 21 fen.	Remanent kasy . . .	—	mr. — fen.
—	Majątek Spółki (Fun. rezerwow.) . . .	12,471	06
—	Udział członków . . .	42,008	20
—	Rachunek papierów publicznych . . .	—	—
4,890	—	oszczędności . . .	105,109
159,884	76	wekseli . . .	—
—	—	procentu . . .	8,186
400	—	—	24
—	—	—	—
—	—	—	—
18	52	—	—
765	—	—	—
—	—	—	—
167,775	mr. 49 fen.	166,775	mr. 49 fen.

Zarządcy Dr. Jósowski. Fr. Gdeczyk F. Jezierski.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCNE.

POZNAN, 26 października.

* **Teatr polski.** *Dziś* komedia Jordana: *Słomiany człowiek i krakowiak* w 4 pary.

Ceny żniżone. W czwartek komedia przez Labiche i Michel: *Przyśluga i dramat* Karola Wartenburga: *Aktorowie dworu*.

W sobotę poraz pierwszy komedia Kazimira Zalewskiego: *Nasi zięciowie*.

W niedzielę po raz pierwszy obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuskiego pp. Varrenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego, z muzyką Kratzera: *Nad przepaścią* (La vie en rose).

Na fundusz żelazny subwencyonowany przez państwo polskie w Poznaniu złożyli

Panienci za październik 1 mr. 20 fen.

P. dr. Dylewski z Pyskowic za czas od października br. do stycznia p. r. 1 mr. 30 fen.

Razem dziś złożono mr. 2 fen. 50.

— **Na koszt pożyczni i przydatków dla biednych dzieci szkolnych podczas nadchodzącej zimy** otrzymaliśmy:

Od „Portugalczyka dyrektora cyrku” 10 mrk. przy piśmie następującem:

„Oskarodawca przesyłając z końca świata ukłony i bratnie pozdrowienie wszystkim swym znajomym i przyjaciółom tak w Poznaniu, jak i na prowincji, prosi ich, aby o dzieciach nie zapominali, aby każdy wedle możności pospieszył z datkiem bądź to w grosiowie, bądź starąm ubraniami. Tylko należy się pospieszyć, bo zima za pasem. Kto przedko daje, daje dwa razy.”

Istotnie, zacyt oświadczenia ma słusność, że zima za pasem, a ubogiej diatwy w mieście naszym bardzo wiele. Popieramy zatem jak najmocniej prośbę jego i, jak zwykle, pośrednictwem swym służymy.

Prócz tego otrzymaliśmy na tenże sam cel od p. Fr. D. 2 mrk.

Razem złożono 12 mr.

— **Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych** otrzymaliśmy:

Od p. dr. Laskowskiego z Reichthalu 1 mr.

Razem z poprzednim złożono 36 m. 43 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: *Powrót do Polski* Kazimierza Odnowiciela (1040 r.)

Obraz ten był wystawionym w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i uzyskał tam pohlubny sąd i ocenę znawców i krytyki. Po wystawie u nas wystawionym będzie w Berlinie.

Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

— *** P. Jakse**, obywatel tutejszy, również jak i inni tutejsi obywatele udał się do ministra oświecenia, o przyłączenie napowrót swęj córki do oddziału polskiego. Ale podobnie jak inni odebrał słowo w słowo taką samą odpowiedź odmowną.

— *** Dochodzi** nas następująca PRZESŁÓGA.

Niżej podpisany Zarząd spostrzegł, że bardzo często ludzie naszego rzemiosła używają tytułu majstra, nie mając do tego prawa.

Oświadczamy: że wedle istniejących praw krajowych obecnie tylko cech każdego rzemiosła ma jedynie prawo udzielania patentu tytułu majstra, dawniej komisie powiatowe, które dziś nie istnieją.

W moc naszego urzędu ogłaszamy, że będziemy publikowali tych, co się tego dopuszczają, i prawnie dochodzili, aby się to nie działo.

Poznań, 25 października 1886.

Zarząd Cechu szewskiego w Poznaniu.

— *** Naczelny** prokurator Dressler wyjechał do Pily w interesach służbowych. Obecny tam był na posiedzeniu sądu przysięgłych.

— *** P. Naumann** z Mikuszewa w powiecie wrzesińskim otrzymał order orla czerwonego 4 klasy.

— *** Wiesz Eg** w powiecie pleszewskim nabył dotychczasowy jęj dzierżawca p. Brzeziński.

— *** Nauczyciele elementarni** mają prawo do pobierania swęj pensyi w czasie sześciotygodniowej służby wojskowej. Taką decyzję wydał minister oświecenia na zażalenie pewnego burmistrza z nadreńskiej prowincyi.

— *** Z Ostrowa** donoszą, że przytrzymano tam ucznia golarzkiego, który z zemsty podpalil dom wdowy Liebeckowej.

W miejsce przesadzonych w nadreńskiej prowincyi nauczycieli gimnazjalnych pp. Wawrowskiego i Zenkellera, przysłano do ostrowskiego gimnazjum nauczycieli Feldmanna z Trewiru i Gläsera z Siegburga.

— *** Do śremskiego** gimnazjum przysłano nowych nauczycieli pp. Glombiaka z Naki i Hamlinga z Bydgoszczy. Prócz tego odbywa przy tem gimnazjum rok próby kandydat Woditich z Głubczyca.

— *** Dla Prus Zachodnich** opracował nauczyciel Pompek z Świecia, poparty przez rejeencyj ośnośne, kalendarz, zawierający spis wszystkich szkół w Prusach Zachodnich z podaniem miejscowości, stacyi pocztowych, parafii, liczb klas, nauczycieli i uczniów każdej szkoły, dalej nazwiska patrona szkoły, inspektora, jako też imienia i nazwiska nauczyciela lub nauczycielki, wyznania takowych, daty urodzenia, miejsca i czasu przysposobienia się do stanu nauczycielskiego.

Kalendarz ten zawiera nadto spis władz szkolnych Prus Zachodnich, jako też wykaz tamtejszych wyższych zakładów szkolnych.

Czy dla Księstwa nie zajmie się kto wygotowaniem takiego kalendarza?

— *** Na inspektora powiatowego** szkół okręgu człuchowskiego w obwodzie rejeencyjnym kwidzińskim mianowany został rektor Schrader z Minden, Urząd ten objął z dniem 25 bm.

— *** Magistrat** i reprezentanci miasta Tczewa u dali się do rejeencyi gdańskiej z wnioskiem, aby prawo o ustanawianiu nauczycieli nie było do Tczewa zastosowane. Reskryptem z dnia 4 października przychylił się rejeencya do tego żądania.

— *** Grobowiec Słowackiego.** „Kur. Warsz.” donoszą, że grobowiec wiejsza naszego Juliusza na cmentarzu Montmartre w Paryżu przedstawia smutny widok ruiny i opuszczenia. Nagrobek wzniesiony z piaskowca, to jest z kamienia najłatwiej ulegającego wpływowi zmian atmosferycznych — znajduje się w stanie opłakany, a za lat kilka lub kilkanaście zamieni się w bezkształtną bryłę, która zarząd cmentarza będzie musiał usunąć. Wizerunek autora „Balladyny” w medalionie również zniszczony, spęcał rażące uszkodzenia, części nosa i brody są poodrywane, tak że nie podobna już prawie rozpoznać twarę poety.

Na restauracya zatem pomnika tego mają zamiar urządzić w Warszawie odczyt, z którego dochód posłużyłby na fundusz restauracyjny.

Pragniemy gorąco, aby ucieczy ten zamiar jak najprędzej przyszedł do skutku.

— *** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 27 października Sa biny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 40.

Dnia 27 października 1773 roku protestacya przeciw rozbirowi Polski.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 26 października 1886

Kurs z dnia	26	25	Kurs z dnia	26	25
Pszczenia spola	153	153	Okowita stale	36	35
na paźdz.-listop.	153	153	w miejscu	36	35
na kwiecień-maj	162	162	na paźdz.-listop.	36	35
Zyto spola	—	—	na listop.-grud.	36	35
na . . .	—	—	na kwiecień-maj	38	37

na paźdz.-listop. 123 — 123 5

na kwiecień-maj. 128 50 128 10

Olę rzep. niezam. 44 40 44 56

na paźdz. 45 70 45 70

na kwiecień-maj 45 70 45 70

Olę skalny . . . 10 80 10 80

na miejscu . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

na . . . 10 80 10 80

Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego,
wydawane w Warszawie w drukarni nr. 109 i zawiera:
Krok naprzód. — Stanisław Ludwik Anczyk (z portretem), przez
Al. R. — Jerzy Brandes o Bismarcku; urywki z dzieła Brande-
sa pisanego w Berlinie 1878—1879 r., przekład z duńskiego,
przez J. S. (dalszy ciąg). — Noweliści i noweliści polscy. (VIII.
Władysław Sabrowski, przez T. J. Chojńskiego). — Była to po-
myka, napisał Dito i Idem (dokończenie). — Kronika paryska,
przez M. — Przegląd dramatyczny. — Kronika. (Teatr. Muzyka.
Nekrologia). — Nowości muzyczne, przez Jana Kleczyńskiego.
— Felieton: Z krainy duchów (nowela) przez Ostoję.

Ogniska domowego wyszedł z drukarni numer 90
i zawiera: Nasi nieobecni, napisał T. — Aleksander Sandor
Petofii, studium literackie przez Seweryn Duchiniński. — Pier-
wsze kroki, nowela przez Ize. — Winiary mistyk, gawęda Ju-
liusza Starka. — Dziecię-spiegiem, nowela Alfonsa Daudet. —
Posilenie, Wspomnienie ze Syberii* część druga, skreślił Lu-
dwik Jastrzębiec Zielonka. — Tyran z miłości, komedia w 1
akcie Ed. Gondineta, z francuskiego przełożył Adolf Walewski.
— Do orla młodego, wiersz śp. Mieczysława Romanowskiego.
— Głina, wiersz, przez Stan. Rosowskiego. — Z etyki spo-
życzeń, napisał dr. Witold Lewicki. — Światła i cienie. — Prze-
gląd krytyczny. — Notatki literackie i artystyczne. — W nu-
merze tym umieszczone są bardzo piękne ryciny: a) Powodze-
nie. b) Zawód.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 października.

LUTZKIEGO HOTEL FRANCUZI. Jenerał Wilhelm z sy-
nem i pani Koppe z wancuzki z Warszawy. Heumann z
Krakowa. Hr. Dambski z żoną z Zakowa Brillau z Dül-
kesa. Szymczak z Grodziska. Paekermann z Wągrowca.
Stan z Lyonu. Hr. Ziółkowski z Czoza. Pani Malczewska
z Młodocina. Bux z Konia. Dobrzycki z Włókien. Wil-
czyński z Gniezna. Ks. prob. Amman z Modrzy. Wolff z
familii z Warszawy. Wilhelm z Montowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Subczyński z
Waloza. Kolibabe z Annabergu. Kamieński z Inowrocla-
wia. Marszał z siostrą z Pniew.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 25 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghamore . . .	773	W.	4 pochmurno	8
Aberdeen . . .	771	Pid. Pid. W.	3 zachmur.	9
Christiansund . . .	776	Pid. Z.	4 pochmurno	8
Kopenhaga . . .	779	W. Pin. W.	3 bez chmur	5
Sztokholm . . .	779	Pn.	2 mgła	1
Haparanda . . .	768	Z. Pid. Z.	2 pochmurno	4
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa . . .	762	W.	3 zachmur.	0
Kork. Queenst. . .	768	W. Pid. W.	4 zachmur.	10
Brest . . .	756	W. Pin. W.	4 deszcz.	12
Helder . . .	772	W.	4 bez chmur	7
Sylt . . .	777	W. Pin. W.	1 zachmur.	5
Hamburg ¹⁾ . . .	777	W.	3 bez chmur	5
Swinemünde . . .	778	Pid. W.	1 zachmur.	2
Neufahrwasser . . .	778	Pid. W.	1 zachmur.	2
Klaipeda . . .	779	Pin. W.	2 zachmur.	0
Paryż . . .	765	W. Pin. W.	3 zachmur.	9
Monaster . . .	773	W.	3 bez chmur	3
Karlsruhe . . .	770	Pin. W.	1 zachmur.	8
Wiesbaden . . .	772	Pin. W.	3 pochmurno	6
Monachium . . .	771	W.	4 zachmur.	5
Kamienica . . .	775	W.	4 zachmur.	5
Berlin ²⁾ . . .	777	W. Pid. W.	1 pochmurno	3
Wiedeń . . .	773	Pin. W.	1 zachmur.	6
Wrocław . . .	776	W. Pin. W.	2 zachmur.	4
Isle d'Aix . . .	761	Pid. Pid. W.	4 zachmur.	13
Nizza . . .	767	W.	4 zachmur.	17
Tryjeat . . .	772	—	ocho bez chmur	12

1) Parno. 2) Mgła, rosa.

Objaśnienia: Pn. = północ. Pid. = południe. W. =
wschód. Z. = zachód.
Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały,
3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny,
7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 =
gwałtowna burza, 12 = orkan.

Podgląd na stan powietrza.

Barometryczne minimum 779 milimetrów leży nad połu-
dnową Skandynawią. W centralnej Europie jest powietrze
dość chłodne. W Królewcu lekki przymrozek.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w październiku.

Data i godz.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stp. Cels.
25. po połud. 2	771,0	Pin.-wch. słaby	pochmurno	+ 5,5
25. wiecz. 9	770,0	Pin.-wch. średni	pochmurno	+ 2,4
26. rano 7	764,0	Pin.-wch. średni	pochmurno	+ 0,0

Dnia 25 października maximum ciepła + 5,8 Cels.

Dnia 25 października minimum ciepła + 0,2 Cels.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 25 października rano	0,46 metr.
" " 25 " w połud.	0,46 "
" " 26 " rano	0,56 "

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

*** Rolniczy zakład bankowy Alberta Weitzera** w
Berlinie sprzedał w dniach sprzedaży 15 i 16 października krów
razem 53 po cenach następujących:

Krowy ras:

1. Oryginalne holenderskie, oldenburskie i z
Wilmersmarszu za mrk. —
2. Krajowe zw. holenderskie, oldenburskie i z
Wilmersmarszu 210—245
3. Z ziemi ukraińskiej (Uckermark) 210—230
4. Nowomarchijskie 225—245
5. Prygnickie —
6. Z ziemi nadnabolskiej (Havelland) 215—280
7. Z legu Noteci i Wartę —
8. Pomorskie 195—285

Częścią cielne w wysokim stopniu, częścią świeżodojne.

Wszystkie zwierzęta rewidowane są przez weterynarza

i policya.

Płacono za centnar żywej wagi krów cielnych w wysokim
stopniu 27—30 mr., świeżodojnych 28—32 mr.

Termin najbliższy sprzedaży przypada na dzień 3 i 4 listo-
pada rb.; szanownych interesentów uprzejmie na zapraszamy.

Reflektantów upraszamy uprzejmie o poprzednie podanie
ilości przybliżonej bydląt potrzebnych, abyśmy przy dostawie
wiedzieli do życzeń ich zastosować się mogli; zakomunikowanie
ilości nie zobowiązuje do kupna.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 26 października. (S pr a w o z d a n i e
g i e ł d o w e . —)

Stan powietrza: chłodno.

Zyto bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr.

Na październik 122. — ofiarowano, na październik-listopad —
ofiarowano, na listopad-grudzień — ofiarowano.

Okowita: wyżej.

Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrów

na październik 35,30 — płacono, na listopad 35,30 — marek

płacono, na grudzień — płacono, na styczeń 35,40 —

płacono, na luty 35,70 — płacono, na marzec 36,10 płacono, na

kwiecień-maj 36,30 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35,30 plc.

(S pr a w o z d a n i e u r z ę d o w e .)

Zyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 0,900. Cena wyp 35,30 marek. Na pa-

ździernik 35,30 — płacono, na listopad-grudzień 35,20 —

marek płacono, na styczeń — marek płacono, na styczeń-
luty — marek płacono, na luty-marzec — marek pła-

na kwiecień-maj 36,70 — pła-

Wypowiedziano: 0,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35,10 mr.

(W.) **Poznań, 26 października.** Ceny maki. Pszena nr.

00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,50 mrk., rżana nr. 0 i 1

9,25—9,50 mr. po 50 kilogramów.

(S pr a w o z d a n i e g i e ł d o w e .) Poznań, 26 października

4^o nowe listy zastawne poznańskie 102,70. 3^o nowe listy

zastawne poznańskie 99,80. 4^o nowe listy rentowe poznań-

skie 104. — 5^o powiatowe obligacje 102. — 4^o powiatowe

obligacje 101,50. 3^o szląskie listy zastawne — 4^o szlą-

skie listy rentowe 104. — Kwiecień Potocki i Spółka

(Bank rolniczy) — Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spry-

towe 104. — Poznański bank prowincjonalny 119. — 4^o 5^o

pruska pożyczka ukonsolidowana 105,70. 3^o 4^o premiovana po-

życzka z 1885. 3^o 4^o obligi długu państwa 100,60. Starogardzko-

pozański kolei żelaznej 105. — Warszawa-wiedeński

kolei żelaznej 109. — Austriackie noty bankowe 62,75. Au-

stryacka renta srebrna 62,60. Węgierska renta złota 102. —

Polskie listy likwidacyjne 56,50. Listy zastawne Królestwa

Polskiego III emisji 60,60. Rosyjskie noty bankowe 193,40

marek.

Giełda bydgoska, 25 października. (S pr a w o z d a n i e

i z b y h a n d l o w e j .) Pszenica: trz. się, piękna 144—147

marek, jasno-patra średni gatunek — marek, pośledni gatunek

135—143 mr. Zyto: b. zm., wedle gatunku 112—115 mrk. — Je-

ozmień: piękny 125—130 marek, pośledni gatunek 108—123

marek. — Owies: według gatunku, loco 105—118 ma-

rek. Groch: nominal, do gotowania 145—155 marek, na paszę

120—132 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Oko-

owita: per 100 litrów a 100% 33,50 marek. — Kurs rubli:

192,50 marek.

Giełda wrocławska, 25 października.

(U r z ę d o w e s p r a w o z d a n i e g i e ł d o w e .)

Zyto (per 2000 funtów) stale. Wypowiedziano — cent.

Cena wypowiedz. — marek. Na ten miesiąc 131. — marek of.

na październik-listopad 130. — marek ofiarow., na listopad-gru-

dzień 129. — na kwiecień-maj 133,50 żądano.

Owies per 1000 kilogramów. Na ten miesiąc 105. —

na październik-listopad 105. — na listopad-grudzień 108. —

na kwiecień-maj 112. — żądano.

Olęj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent.

loco według gatunku po 5000 kilog. — po 100 kilog. na pa-

ździernik 45. — na kwiecień-maj 1887 46. — żąd.

Okowita: stalęj. Wypowiedziano — litrów. Cena

wypowiedziana — na miesiąc 35,20—35. — płacono, na październik-

listopad 35,20—35. — płacono, na listopad-grudzień 35,00. — ofr.,

na grudzień-styczeń 1887 — płacono, na styczeń-luty — pl.,

na luty-marzec — płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 36,50

żądano i ofiarowano.

Cynk bez obrotu.

Notowania komisji mianowanej przez izbę handlową.

Za 100 kilogr. piękny tow. średni tow. pośled. towar

Rzep 19 20 18 10 11 20

Rzepik zimowy 18 70 17 80 16 80

Rzepik latowy 20 50 19 50 18 —

Rydz 21 — 20 — 19 —

Siemie lniane 22 — 20 50 18 50

Siemie konopne 16 50 15 50 15 —

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów

dobry towar średni towar pośl. towar

najw. cen. najniż. cen. najw. cen. najniż. cen. najw. cen. najniż. cen.

Pszenica biała 15 60 15 10 14 70 14 30 14 1 30 30

Pszenica żółta 15 49 15 10 14 30 13 90 12 60 13 40

Zyto 13 30 12 90 12 50 12 20 12 — 11 80

Jęczmień 14 20 13 40 12 40 11 70 11 30 10 40

Owies 11 10 10 90 10 40 9 80 9 60 9 30

Groch 16 — 15 50 15 — 14 — 13 — 12 —

Kartofle za 2 litry 0,08—0,09—0,10 marek. — Siano

2,80—3,20 marek za 50 kilogr. — Słoma 37,00—40,00 marek

za 600 kilogr.

Berlin, 25 października.

(U r z ę d o w e s p r a w o z d a n i e g i e ł d y b e r l i Ń s k i e j .)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco opieszałe. Termina

stale. Wypowiedz. — centn. Cena wypowiedziana —

mrk. Loco 143—168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 149,5

marek płacono, średnia biała marchijska — marek z kolei

pła., na ten miesiąc 151,00, 150,5 marek płacono, na październik-

listopad 151,00—150,5 płacono, na listopad-grudzień 151,00—150,5

pła., na grudzień-styczeń — marek płacono, na styczeń-

luty 1887 roku — pła., na kwiecień-maj 160,25—159,75—160 mar.

płacono, na maj-czerwiec 162—161,75—162 płacono, na czerwiec-

lipiec — płacono.

Zyto: per 1000 kilogramów. Loco mały interes. Termina

stale. Wypowiedz. 9,000 centn. Cena wypowiedz. 125,75 ma-

rek. Loco 123—130 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki

125,5 marek pła., krajowe średnie 126 marek płacono, dobre

— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —, mar. płacono,

na październik-listopad 126—125,5—126 m. płacono, na listopad-grudzień

126—125,5—126 pl., na grudzień-styczeń — marek płacono,

na kwiecień-maj 1887 roku 130,75—131,25 — marek płacono, na

maj-czerwiec — płacono.

Jeżozmień: per 1000 kilogramów loco spok., wielki

i mały 113—185 marek pła. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. Loco stale. Termina trzym. się.

Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —

marek. Loco 106—148 wedle gatunku, gatunek do przesyłki

110,5 marek, pomorski dobry 129—132 płacono, piękny 134—136.

płacono, pruski piękny 134—135 z kolei płacono, średni —

płacono, dobry —, marek płacono, rosyjski 109—111. z kolei

marek płacono, na ten miesiąc 111. — marek płacono, na

październik-listopad 111—110,5 mar. pła., na listopad-grudzień

111—110,5 pła., na kwiecień-maj 1887 roku 114,5 — mr. płacono,

na maj-czerwiec —.

Okowita: per 100 litrów a 100% 10,000%. Termina

stale i wyżej. Wyp. 260,000 litr. Cena wypow. 36,8. Na ten

miesiąc 36,4—36,9. — marek płacono, na październik-listopad

36,4—36,9. — plc., na listopad-grudzień 36,5—37,1—37. mrk. pła.,

na grudzie

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzony (5468)

skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil. (4321)
Worki do zboża. Płachty na wozy.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszc.
Opakunek Asbetowy oraz wszelkie inne przybory dla gorzelni i cukrowni poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Berlińska ul. 5.

Mydła lekarskie

Maksa Fanty
Apteka pod Jednorócem w Pradze czeskiej.
Badane i polecane przez lekarzy

Fanty mydło ientylowe (na czerwoność twarzy i nosa, oraz na liszaje swędzące). —
Fanty mydło na gościec i reumatyzm. —
Fanty mydło Neapolitańskie (Merkuryusowe), tudzież najznakomitsze mydła żółkowe, benzynowe, żółkowe, wazelinowe, glicerynowe, żółkowe, Dra Sohra pasta na zęby.

Do nabycia we wszystkich aptekach.
W Poznaniu na składzie w Radlaura Czerwonej Apteczce, w Apteczce nadwornej i w apteczce pod białym orłem. — W Sreńcu w apteczce G. Henkego. — W Zdunach w Apteczce pod Orłem. (3012)

VICHY

Administracja w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z ziołół z soli Vichy. Przeciwko smaku o niemiłym smaku przeciw kłopotom i upośledzeniu trawienia przeciw kłopotom i upośledzeniu trawienia przeciw kłopotom i upośledzeniu trawienia

SOLE VICHY DO KAPIELI. Poczka wody słodkiej na kąpiel dla osób, które nie są w stanie uciec się do Vichy.

Dla ułmienia i osłabienia żołądka należy użyć na nieszczęśliwych produktach znajdujących się tutaj:

Kompani wód Vichy.
Dostać można w Poznaniu w aptekach pp. dra Mankiewicza i Szymankiewicza.

Aptekarza Radlaura Eucalyptus esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dzieł skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmotów. (2955)
Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australiskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płosze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby.

Skutki.
Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych właściwości wszelkie możliwe grzyby w ustach, obroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych właściwości jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienie Eucalyptus globulus stwierdza prof dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych puław.

Cena butelki 1 M., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. RADLAUER w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.

Wielki wybór **nowości** w materyach jedwabnych i wełnianych **na suknie.**

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i gotowe poszycia na futra.
Piótna, stołowa i artykuły ne-gużowe.
Koszulki płócienne i sztyrtyngowe.
Kobierce kościelne i salo-nowe, chodniki.
Materye meblowe
Firanki białe i kolorowe.

Dawniejsze materye, a szarych tkanin cenę zniżają
ny za połowę cen zwyczajnych. (5841)

Kolory wstawione i flanelowe.

Wielki wybór nowości w materyach jedwabnych i wełnianych na suknie.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i gotowe poszycia na futra.
Piótna, stołowa i artykuły ne-gużowe.
Koszulki płócienne i sztyrtyngowe.
Kobierce kościelne i salo-nowe, chodniki.
Materye meblowe
Firanki białe i kolorowe.

Dawniejsze materye, a szarych tkanin cenę zniżają
ny za połowę cen zwyczajnych. (5841)

Kolory wstawione i flanelowe.

Garnitury do jedwabnych i wełnianych materyi.

MAGAZYN
mój zaopatrzony w bogaty wybór paryskich
płaszczy, kostiumów,
w oryginalne materye,
kapelusze, gorsety
i wszelkie nowości w zakres mody wchodzące poleca (5801)

B. Szumińska,
Hôtel-du-Nord.

Mój zakład zegarmistrzowski
znajduje się obecnie na
placu Wilhelmowskim 3
w dawniejszym „Hôtel du Nord.“
Polecam największy wybór (3947)
zegarków i łańcuszków
z najlepszych fabryk, po cenach umiarkowanych. Porę-czenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków do wyboru wyśłam chętnie. (3947)

L. Marchlewski,
zegarmistrz, były długoletni zarządca składu G. Hübnera.

1885
Welt-Ausstellung
Antwerpen —
Goldene Medaille
und
Ehren-Diplom.

Kemmerich's Extrakt
mięsny
do polepszenia smaku zup,
podlew, jarzyn;
KOND. BULION MIESNY
do natychmiastowego przygotowania pożywego,
doskonałego rosółu mięsnego bez żadnych dodatków

Papion mięsny smaczny i łatwo się asymilujący **środek pożywny i wzmacniający dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekon-walescentów.** (5537)

Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych Kemmerich'a
Sprzedają hurtownia u korespondenta „Spółki Kemmerich“
Erich'a Schneider w Lignieu.

Miejsca sprzedaży u pp.: W Becker'a, O. C. Burde'go, I. Nowakow-skiego, E. Brech'a Wwy, B. Salomona, Alfonsa Freundlich'a, W. F. Meye-ra i Spł. i Jakóba Appel'a.

BON MARCHÉ
B. Ołocka

poleca po cenach najprzystępniejszych **gorsety paryżkie** w najnow-szym udoskonalonym fasonie. **Parasole** jedwabne i półjedwabne (Gloria). **Stanki trykotowe** (jersey) w wielkim wyborze **Spodnie, trykoty, pończochy i kamazse wełniane**, oraz **wełny i bawełny** wszelkie. **Rękawiczki, koronki tryminki, wałki i tule.** **Tiul** grochowy w kilku gatunkach itd.

Poznań, naprzeciw hotelu francuzkiego.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że magazyn nasz zaopatrzyliśmy w bogaty wybór (5925)

nowości
na porę jesienną i zimową na
ubioiry i paletoty.

Zamówienia wykonujemy z wszelką starannością wedle wzorów paryskich po cenach jak najprzystępniejszych. Zarazem polecamy gotowe paletoty, szyniele, bardzo praktyczne burki skórzane, duńskie szlafroki oraz wszelkie artykuły w zakres garderoby męskiej wchodzące.

L. Bieliński i Sp.

NA WYPRAWY

Garnitury stołowe srebrne i wykintne, (5625)
Szko stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menzałki do octu i oliwy alenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,
Stary Rynek Nr. 53/54.
Skład porcelany, szkła i lamp.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Poznania donoszę uprzej-mie, że z dniem dzisiejszym otwo-rzyłem przy **ul. św. Mar-cina Nr. 61** (4744)

skład i warsztat obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci.

Wszelkie zamówienia i reparacye wyko-nują spiesznie i akuralnie, i ręczę za rzetelną usługę i ceny przystępne.

Z szacunkiem
K. May, św. Marcin 61.
Poznań, dnia 24 sierpnia 1886.

Piwo jałowcowe
z browaru Franciszka Gruszczyńskiego
w Poznaniu, Wrocławska ul. 32.

Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader zdrowe i posilające, a mianowicie osobom słabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy, które sprawia, że oddech staje się cięższym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom przywraca cęce, humor i łatwe trawienie. Za dobroć i czystość piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczną. — Cena butelki 10 fen., 50 butelek 4,50 mkr. wyłączenie szkła. (4738)

Całkowita wyprzedaż
całego dobrze asortowanego składu, złożonego z
towarów szmuklerskich, białych i wełnianych,
wstażek jedwabnych, trykotaży, spódnic dam-skich, talii trykotowych, biżuterii, towarów galanterijnych i skórzanych, wełny do robót igliczkowych, chustek jedwabnych i wełnianych i t. d. i t. d. (5991)

po cenach fabrycznych z powodu przeniesienia się do Berlina i rozwiązania handlu. Urządzenie gazu i lokalu handlo-wego jest tanio do sprzedania.

M. E. BAB, Stary Rynek 67.

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej
Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwia-tów i roślin doniczkowych, prze-pyszne bukiety na zarczynny, ślu-by, bale, imieniny, — garnitury do-ciecy i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; —** (5151)
ów przepyszne

Bukiety a la Makart
własnej fabrykacyi.

Donosimy uprzejmie, że z dniem 1 listopada rb. urządzamy codziennie od 5—6 po południu (5939)

wspólne lekcyje konwersacyi języka francuskiego akcent paryski. Zgłoszenia już teraz przyjmujemy. 5939

Oprócz tego urządziliśmy z prawdziwie paryskim gustem

SZWAJNIA

i wykonujemy wszelkie prace w zakres nasz wchodzące sumiennie i po bardzo niskich cenach ze względu na cieżkie czasy. Również wykonywać będziemy wszelkie **hafty i białe szydełko** podług najnowszych wzorów. Polecając się względem Szanownej Publiczności, kr śię się

Z szacunkiem
M. de Chrul & Cie.
Poznań, Piekary 25, parter.

A. Arendt i Spółka
Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabry-ka telefonów i telegrafów

podejmuje urządze-nia dzwónków elektrycznych i pneu-matycznych, zakła-dów telefonicznych, gromochronów i o-swiećlania elektrycznego podług naj-nowszych ulepszeń pod gwarancyą, dalej rzeźbi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie w dział mechaniki i elektrotechniki wchodzące maszyny, aparaty i instrumenta.

Kosztorysy przesyła franko (5566)

Sączki drenowe,
cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy francuzne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. (2710)

parowa cegielnia
Braci Robińskich
w Krotoszynie.

Zarząd leśny w Czerniejewie
poleca (5926)

żoładz

do jesiennego sadzenia, dopóki zapas starczy, po 6 mkr. za centnar, loco leśnictwo.

Parowniki
dla bydła
„Patent Weber,“
z cylindrem do sorto-wania kartofli
uznane za najlepsze, bez konces-yi rządowej do ustawienia w każdym budynku, polecają

BRACIA LESSER
w Poznaniu przy ul. Małej Rycerskiej Nr. 4. (4739)

Młyn wodny
zaraz do wydzierżawienia. Kaucya 1500 marek konieczna. Zgłoszenia przyjmie Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 5935.

Poszukuje się kupca (5844)

w si rycerskiej
z **wodą i łakami**, za któryby dom w Berlinie (Friedrichstadt) przylety był jako wartość 25000 tal. Of. sub J. X. 784, Rudolf Mosse, Berlin S. W.

OSOBA
z dobrej rodziny, z wyższym wykształceniem, która dotychczas praktyko-wała jako nauczycielka, pryncipie od każdego czasu miejsca do towarzysztwa

Wiadomość w Eksped. Dzien. Pozn. pod Nr. 5849.

Dla
nauczycielki, UCZNI

Polki, egzaminowanej, muzykal-niej, mającej znajomość języ-ków, miejsce jest otwarte. Zgło-szenia poste restante mają być przesyłane franco **Łopienno N. N.** (5866)

Urzednik gospod.
beżcenny, z kilkoletnią praktyką w średnim wieku, poszukuje posady zaraz
Oferty **Tessmann, Gniezno.** (6728)

Urzedników gosp.
j. t. **rzędzców, ekonomów i pi-sarzy; kucharzy, służących, stel-machów, kowali i gospodyni,** prawdziwie zdalnych i dobrze poleco-nych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.
E. Wituski, Inowrocław. (3014)

Starszy
pomocnik
handlowy, dobrze pole-cony, a obeznany z korespon-dencyą polską i niemiecką i handlem winą, znajdzie korzy-stną posadę zaraz w składzie towarów kolonialnych i wina
A. Wierzbickiego w Gnieźnie. **Przedsta-wienia osobiste.** (5867)

Ekonom kawaler,
z 9-letnią praktyką w renomowanych niemieckich gospodarstwach **4 lata w ostatniem**, chlubnie polecony, szuka posady od 1 stycznia. (5943)
F. A. Drwesi.

Ogrodnik
kształcony w pierwszorzędnym ogra-dach za granicą i w kraju, **4 lata** na końcu w znacznym ogrodzie chlubnie polecony, bezdzietny szuka posady z żoną, pretensye skromne. (5944)
F. A. Drwesi.

Kasyer
żonaty, bez famii, mogący złożyć 10 do 15,000 M. kaucyi, poszukuje od N. R. miejsca na wsi lub w fabryce. Łaskawe zgłoszenia do
R. Kobylńskiego, Stary Rynek 79.

UWAGA!
Wym panom polecam od N. R. u-rzędników, pisarzy, gospodyni, panny boni, a także bardzo dobrze; poleca-nego forczpana. Upraszam o wczesne zamówienia, ręczę za rzetelną usługę.
R. Kobylński, Poznań, Stary Rynek 79.
Żołnierz i sybirjczyk z r. 1863.

Gouvernante française
protestante, 38 ans, musicienne, pos-édant a fond l'allemant, enseignant l'anglais, l'italien, le dessin, la peinture.
Bonne Suisse,
protestante, bons certificats. (5940)

Bonne française,
enseignant les principes du piano, très habile aux travaux manuels, desirant se placer par l'entremise de
P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Poszukują umieszczenia:
Ekonom kaw. zaopatrz. w do-bre świad. na pensyą 450 M. (5 lat w jedn. miejscu).
Służący kaw. posiad. chlubne świad., mogący się trudnić ogrodnictw.
Gospodyn.
gotująca jak kucharz, na pensyą 60 tal. (5941)
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Rodowita Niemka. z dobr. świad., posz. posady jako bona fre-bilowska na pensyą 200 M. (5942)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Maryanna Mnisk
przy ul. Szyperskiej Nr. 15 na II p. w tylnej kamienicy poleca się do posługi, prania lub innego zajęcia kobiecego. (0695)

Katarzyna Kalczyńska, przy ulicy Strzeleckiej Nr. 20, IV p. poszukuje **posługi** lub innego kobiecego zajęcia. (05)

Służący kawaler,
w 20-tych roku, z dobrem świadectwem z znacznego domu, poszuk. miejsca od 1 lub 15 listopada. Łaskawe oferty pro-szę nadesłać pod adr. S. S. Poznań, Strzelecka ul. Nr. 22, II p. (0685)

Uczeń
z odpowiedniem wykształceniem znaj-dzie pomieszczenie w drogerii **F. Kurowskiego** w Inowrocławu. (5858)

Antoni Kuras
kupiec wędrowny, poleca Szanownej Publiczności **swe krótkie towa-ry**, które roznosi po domach. (0885)

Jako (0679)
pracznia i prasowaczka
znaj. glancowanie, prac. w domu i po za domem poleca się Szan. Publiczno-ści i donosi, że przeniosła swój zakład prasowania do sklepu na froncie przy ul. Berlińskiej Nr. 14, **Magdalena Łukowska.** (0165)

Dziś we wtorek
znakomite
polskie książki z kapustą.
Zarazem donoszę, że nadszedł świeży transport wyborowego
piwa kulmbachskiego
z browaru Kisslinga.
F. Sujecki,
Zamkowa ul. (5994)

Dziś w wtorek wieprzowe nogi.
W środę wieczorem
kiszki z kaszy z kapustą
własnej roboty u (5993)
J. Miśkiewicza,
Stary Rynek Nr. 58, I p.

B. Heilbronn'a
Teatr Ludowy.
Codzienne
występy towarzystwa Original-Phoi-tes (Scenes humoristiques), kara komi-ka p. Hansen, jakoteż występ śpiewa-czki operetkowej, panny Meinhold i fa-milii akrobatów Bonno. (5490)

DYREKCYA.
TEATR WIKTORII!
Codziennie wielkie przedstawienie artystyczne. (5863)

Występ samych tylko specjalności:
Mademoiselle de Blanche
śpiewaczka niemiecko-francuzka, ślu-stry Hó-kst, tercet śpiewaków kor-tużańskich, pan C. Bekfiy baletmistrz i tancerz solowy, panna Stella Teklini, tancerka-solowa, pan J. Ziegler, komik-śpiewak i tancerz.
Dyrekcya.

Teatr polski w ogr. Potockiego
w POZNANIU.
We wtorek dn. 26 października 1886.
Słomiany człowiek
komedia w 3 aktach.
Na zakończenie
„Krakowiak“
w cztery pory układu A. Mona-sterskiego.
Początek o godzinie 1/8